VII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 135)**
z dnia 11 września 2013 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 135)

11 września 2013 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posłów: **Krzysztofa Jurgiela (PiS)**, przewodniczącego Komisji, i **Jana Krzysztofa Ardanowskiego (PiS)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o kierunkach rozwoju produkcji zwierzęcej w Polsce w ramach Wspólnej Polityki Rolnej,

– informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o podejmowanych przez resort działaniach w zakresie przeciwdziałania skutkom ewentualnego wystąpienia afrykańskiego pomoru świń w Polsce oraz aktualnego obszaru występowania i tempa rozwoju tej choroby.

W posiedzeniu udział wzięli: **Tadeusz Nalewajk** podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Radosław Szatkowski** prezes Agencji Rynku Rolnego, **Krzysztof Jażdżewski** zastępca głównego lekarza weterynarii, **Jerzy Szałkowski** radca ministra w Ministerstwie Finansów, **Sylwia Foks** specjalista w Departamencie Polityki Regionalnej i Rolnictwa MF, **Marta Fijołek** starszy specjalista w Departamencie Zdrowia Publicznego Ministerstwa Zdrowia, **Jerzy Dawidek** doradca techniczny Najwyższej Izby Kontroli, **Ewa Burza** zastępca dyrektora Departamentu Rejestracji Zwierząt Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, **Halina Kucińska** główny specjalista w Biurze Kontroli Jakości w Głównym Inspektoracie Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, **Andrzej Danielak** prezes Zarządu Polskiego Związku Zrzeszeń Hodowców i Producentów Drobiu, **Daniel Chmielewski** prezes Zarządu Polskiego Związku Hodowców Zwierząt Futerkowych, **Mariusz Gołębiowski** zastępca przewodniczącego Związku Zawodowego Rolników „Ojczyzna", **Dorota Śmigielska** specjalista ds. rynku mleka i doradztwa ekonomicznego Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka, **Barbara Jaworska** kierownik Biura Federacji Związków Pracodawców-Dzierżawców i Właścicieli Rolnych, **Katarzyna Szczepaniak** dyrektor Biura Krajowej Rady Izb Rolniczych**, Krzysztof Przedpełski** starszy specjalista w KRIR oraz **Maciej Bujnik** p.o. dyrektora Biura Krajowej Federacji Hodowców Drobiu i Producentów Jaj.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Ewa Karpińska-Brzost, Danuta Winiarczyk** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dzień dobry państwu. Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Proszę o uwagę.

Porządek dzienny przewiduje rozpatrzenie informacji Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o kierunkach rozwoju produkcji zwierzęcej w Polsce w ramach Wspólnej Polityki Rolnej oraz informacji Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o podejmowanych przez resort działaniach w zakresie przeciwdziałania skutkom ewentualnego wystąpienia afrykańskiego pomoru świń w Polsce.

Proszę o nierozmawianie.

Otrzymaliśmy pismo z Krajowej Rady Izb Rolniczych, skierowane do pana ministra. Gdzie to pismo jest? Tutaj? Pismo w sprawie rozporządzeń, wydanych przez wojewodów. Jeśli przedstawiciel resortu zechce ewentualnie powiedzieć kilka słów na temat prac, jakie będą w tym zakresie wykonywane, to też będę wdzięczny.

Proszę o zreferowanie pierwszego i drugiego punktu. Potem obejrzymy prezentację a następnie odbędzie się dyskusja. Bardzo proszę, panie ministrze.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, dostarczyliśmy państwu obszerny materiał na temat kierunków rozwoju produkcji zwierzęcej w Polsce w ramach Wspólnej Polityki Rolnej. Jak sama nazwa wskazuje, jest to Wspólna Polityka Rolna, pewne elementy tej polityki są zatem zawarte w WPR a pewne elementy my – jako kraj – możemy sami kreować w ramach środków finansowych...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę o spokój, szanowni państwo a szczególnie proszę sekretariat.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

…które zostały pozyskane przez Polskę. Powszechnie wiadomo, co było w programie 2007 – 2013, więc nie będę o tym opowiadał. Jesteśmy praktycznie w przededniu ukończenia tego programu. Chciałem tylko wspomnieć, że w trakcie trwania obecnej perspektywy finansowej zostały wdrożone dwa elementy z tzw. działań specjalnych – to jest dopłata do krów mamek i do owiec. Oczywiście, nie we wszystkich województwach, ponieważ zasada jest taka, że płatności specjalne nie mają zwiększać produkcji, tylko przynajmniej utrzymywać ją na średnim poziomie krajowym. Dotyczy to przede wszystkim Polski południowo-wschodniej.

Państwo również macie na końcu informacji wykaz – ile pieniędzy zostało przeznaczonych w poszczególnych działaniach, na poszczególne sektory produkcji zwierzęcej i gatunki zwierząt. Również jest syntetyczna informacja o ilości pogłowia poszczególnych gatunków zwierząt w 2005 r., jak również w 2012 r. oraz w pierwszej połowie 2013 r.

Myślę, że bardzo charakterystyczny i widoczny w tej informacji jest spadek pogłowia trzody chlewnej i, oczywiście, druga strona medalu – wzrost produkcji drobiu.

Następnie mamy spożycie mięsa w podziale na poszczególne gatunki. Tak dla ciekawości powiem, że jemy o połowę mniej mięsa w przeliczeniu na jednego mieszkańca niż Hiszpanie. Myślę, że na dzień dzisiejszy wpływ na większe spożycie drobiu ma fakt, iż najbardziej dostępnym białkiem zwierzęcym (najbardziej dostępnym czyli tanim) jest mięso drobiowe. Dlatego jest bardzo intensywny wzrost produkcji drobiu. Oczywiście, wiąże się to także ze zwiększeniem eksportu na rynki zewnętrzne. Podstawowym kierunkiem jest tu rynek unijny, wewnątrz Wspólnoty, ale do krajów trzecich też wysyłamy drób.

Dzięki wzrostowi produkcji drobiu i bydła mamy saldo dodatnie w obrocie mięsem z zagranicą. Chodzi tu o bydło mięsne, myśmy swego czasu praktycznie nie mieli bydła mięsnego, tylko było to mięso „wybrakowane”. Praktycznie, nie było hodowli bydła mięsnego. Dzisiaj te dwa sektory – bydło mięsne i drób – powodują to, że mamy saldo dodatnie, jeśli chodzi w ogóle o obrót mięsem z zagranicą. Oczywiście, mamy deficyt, jeśli chodzi o obrót trzodą chlewną – z różnych względów. To osobna kwestia, powstał zespół do spraw zdiagnozowania sytuacji na rynku wieprzowiny.

Państwo wiecie, że pomimo stosowanego w ostatnich miesiącach przez niektóre kraje czarnego PR (nie boję się tego słowa użyć) dynamika eksportu mięsa nie zmalała. Mało tego, za 2012 r. na 17,5 mld euro ogólnej wartości polskiego eksportu około 19% – czyli największa część eksportowanych towarów w przemyśle rolno-spożywczym – stanowiło mięso i jego przetwory. Oczywiście, dalej idą owoce, ale rozmawiamy o mięsie a nie o owocach.

Oczywiście, jest jeszcze jedna, bardzo ważna sprawa. Na cenę ma wpływ pewne nieuregulowanie naszych spraw w zakresie uboju na potrzeby religijne. Jeżeli chodzi o tę kwestię, to za I półrocze odnotowaliśmy zmniejszony eksport. Natomiast, tak jak powiedziałem, w drobiu i w wołowinie mamy bardzo duże wzrosty – zarówno jeżeli chodzi o ilość produkowanego mięsa, jak również o wartości eksportowe i saldo dodatnie z innymi krajami.

Teraz druga kwestia. Szanowni państwo, Wysoka Komisjo, w perspektywie 2014-2020 przewidujemy – jeśli chodzi o modernizację – w jednym z działań generalnie rozdzielenie pomocy na zakup sprzętu. Nieco inna jest sytuacja, jeżeli chodzi o modernizację czy budowę budynków inwentarskich, tu przewidujemy zróżnicowanie wartości dofinansowania. W przypadku budynków inwentarskich chcemy – proponujemy, gdyż dziś jest

drugi etap konsultacji PROW, proponujemy dofinansowanie w maksymalnej wysokości do 500 tys. zł.

Jak powiedziałem, oczywiście przewidujemy działania w ramach restrukturyzacji małych gospodarstw. W programach rolno-środowiskowych mamy dofinansowanie do ras zachowawczych. Również programy rolno-środowiskowe przewidują dopłaty paszowe czyli do trwałych użytków zielonych. Myślę, że tu jest bardzo istotna sprawa przy tzw. dopłatach paszowych czy trwałych użytkach zielonych, chodzi o powierzchnię tych upraw i odpowiednią obsadę inwentarza czyli obsadę trawożerców, generalnie rzecz biorąc. Jak państwo wiecie, zgodnie z dokumentami unijnymi praktycznie nie możemy zmniejszać powierzchni trwałych użytków zielonych – jeśli chodzi o pokrycie – w następnych kilku latach.

Jak powiedziałem wcześniej, to są te elementy – czyli mamy dokumenty, które nam narzucają pewne ramy, to jest regulowane przez Komisję Europejską. Natomiast w ramach środków finansowych, które będą dostępne dla Polski (nie mówię o wysokości środków, tylko generalnie o środkach na PROW) my, jako kraj, przedstawiamy Komisji Europejskiej swoje propozycje. Jeśli to, co zaproponujemy, mieści się w zakresie obowiązywania siedmiu rozporządzeń z 2011 r., to będziemy mogli te obszary dofinansowywać. Oczywiście, przewidujemy również to, co przewiduje art. 38 traktatu czyli dofinansowywanie działów, które są albo deficytowe, albo kuleją. Tu wymieniłem już tzw. specjalne dopłaty do produkcji – pomimo, że to Unia generalnie rozdziela dopłaty do produkcji.

To by było wszystko, panie przewodniczący, tak w telegraficznym skrócie, bo trudno, żebym o wszystkim opowiadał. Myślę, że będzie sporo pytań, dotyczących tego tematu. Jesteśmy w dobrym momencie, jeżeli chodzi o tworzenie naszych regulacji prawnych, związanych z PROW a dotyczących produkcji zwierzęcej. Jak powiedziałem, w pewnym sensie jesteśmy i po diagnozie – choć trudno nazwać ostateczną diagnozą ocenę sytuacji na rynku trzody chlewnej. Jak mówiłem państwu, działał zespół, zajmujący się problemami trzody, niejednokrotnie na posiedzeniach Komisji rolnictwa była wspominana kwestia produkcji wieprzowiny i jej spadku w ostatnich kilku latach. Dziękuję bardzo.

Nie wiem, panie przewodniczący, czy mam od razu omawiać drugi punkt?

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Tak, panie ministrze – myślę, że trzeba omówić od razu drugi punkt. One się w części wiążą, w części są rozdzielne. Pytań będzie dużo – i do jednego i do drugiego punktu.

Proszę zatem również zreferować drugi punkt.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Dobrze. Szanowni państwo, Wysoka Komisjo! ASF, czyli afrykański pomór świń, jest to choroba – nie zoonoza, czyli nie jest chorobą odzwierzęcą. Nie ma na nią praktycznie szczepionki, czyli nie ma profilaktyki i nie ma leczenia. Jest tylko i wyłącznie jedno wyjście to jest ubijanie zwierząt, które zostały zdiagnozowane jako chore.

Pomór afrykański, jak mówi sama nazwa, pochodzi z Afryki. Nie było problemu, gdy wirus był dalej od naszych granic. Natomiast gdy pojawiło się ognisko choroby na Białorusi, problem jest a co jest bardzo istotne – konsekwencje ewentualnego przedostania się wirusa do nas byłyby bardzo poważne. W tej sytuacji musi być zachowana szczelność granicy i to nie podlega dyskusji. Nawiasem mówiąc, wirus nie ulega degradacji pod wpływem warunków termicznych.

A zatem pojawia się kwestia podjęcia także pewnych przedsięwzięć nadgranicznych. Jesteśmy w specyficznej sytuacji, bo oprócz tego, że bronimy własnych granic, to jesteśmy również granicą Schengen, granicą z UE. A są jeszcze inne kraje UE (Litwa, Łotwa), które również bezpośrednio graniczą z Białorusią. No i pojawia się kwestia zwierząt, dla których nie ma granic czyli dzików, bo one sobie mogą hasać po lasach, które rosną w różnych miejscach po obu stronach granicy.

Dlatego, od chwili pojawienia się zagrożenia myśmy wykonywali, wykonujemy i mamy zamiar wykonywać wszelkie potrzebne przedsięwzięcia (poprosiłbym, panie przewodniczący, żeby je omówił pan dr Jażdżewski). Ale na pewno chcemy się posiłkować również tym, o czym powiedziałem – występujemy o środki do KE, bo przecież nie jesteśmy sami.

Mam nadzieję, że nas to nie dotknie. Konsekwencje są takie, że gdy wirus przedostaje się do danego kraju, to z obszaru takiego państwa do kraju wolnego od choroby nie ma praktycznie możliwości wywożenia niczego, co jest związane z wieprzowiną. To byłaby najbardziej dotkliwa konsekwencja, jaka mogłaby nas spotkać. Ale mam nadzieję, że wystarczą te restrykcje, które dzisiaj już są wprowadzane w naszym kraju na terenach przygranicznych trzech województw. Pan przewodniczący wspomniał o tym i myślę, że pan doktor również omówi rozporządzenia, które wydali wojewodowie. Rozporządzenia nie odnoszą się, oczywiście, do wszystkich terenów tych województw, tylko do powiatów ościennych, graniczących z Białorusią. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Proszę bardzo, panie doktorze.

Panie doktorze, proszę mówić do mikrofonu i w miarę lakonicznie, żebyśmy mieli więcej czasu na dyskusję.

Przyjmuję zgłoszenia posłów i naszych gości do dyskusji.

Zastępca głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, chciałbym krótko omówić kwestie, związane z aktualnym zagrożeniem dla Polski i UE, spowodowanym możliwością wystąpienia afrykańskiego pomoru świń. Chciałbym też opisać działania, które już zostały podjęte i będą planowane w najbliższym czasie.

Afrykański pomór świń (ASF) to groźna, nieuleczalna, wysoce zakaźna i zaraźliwa, wirusowa choroba świń domowych wszystkich ras oraz dzików. Ludzie nie są wrażliwi na zakażenie wirusem ASF. Największe straty, związane z wystąpieniem ASF w krajach eksportujących świnie lub wieprzowinę, związane są z całkowitym zablokowaniem importu świń oraz mięsa wieprzowego z krajów dotkniętych ASF przez okres co najmniej 12 miesięcy.

ASF należy do chorób podlegających ustawowemu obowiązkowi zgłaszania i zwalczania. Na ASF nie ma żadnej szczepionki, więc w zasadzie jedyna możliwość zwalczania i likwidacji choroby to ubój zakażonych lub podejrzanych o zakażenie zwierząt oraz odstrzeliwanie dzików. Wirus wywołujący afrykański pomór świń cechuje się bardzo dużą odpornością na działanie czynników środowiskowych, w szczególności – na temperaturę oraz wykazuje dość dużą odporność na czynniki chemiczne, co sprzyja przenoszeniu się wirusa nawet na duże odległości. Przykładowo: wirus przeżywa 70 dni w zaschniętej krwi, 15 tygodni w krwi zepsutej, 18 miesięcy we krwi przechowywanej w temperaturze plus 4 stopni. Stwierdzono obecność wirusa w gospodarstwach nawet 4 miesiące po wybiciu wszystkich świń. Ze względu na pewne właściwości wirusa, u zwierząt zakażonych nie dochodzi do powstania długotrwałej odporności, jak ma to miejsce w przypadku wielu innych chorób, z którymi stykają się zwierzęta.

Jakie są drogi przenoszenia wirusa? To kontakt bezpośredni zwierząt wrażliwych, kontakt pośredni m.in. droga alimentarna: karmienie skażoną paszą, zwłaszcza tzw. zlewkami kuchennymi. Również może nastąpić przeniesienie się wirusa przez pojazdy, ubiór, sprzęt lekarsko-weterynaryjny, nasienie zakażonych knurów. A także – przez wektory w postaci kleszczy z rodzaju *Ornithodoros*. Na szczęście w Polsce te kleszcze nie występują.

Bardzo istotnym elementem odnośnie punktu, o którym mówiłem (o skarmianiu świń odpadkami żywności pochodzenia zwierzęcego) jest długość przetrwania wirusa. Tutaj na slajdzie macie państwo wymienione, ile dni przeżywa wirus. W mięsie wędzonym to 30 dni, 105 dni w mięsie odkostnionym,182 dni w mięsie solonym, 300 dni w mięsie suszonym. I, proszę państwa, prawie trzy lata, 1000 dni w mięsie mrożonym.

Proszę państwa, w przypadku wprowadzenia wirusa ASF do stada zwierząt wrażliwych, zakażeniu – zależnie od statusu zdrowotnego zwierząt, jak również od zjadliwości szczepu wirusa – może ulec do 100% stada. Śmiertelność również może sięgać do 100%.

Podstawowe objawy to padnięcia zwierząt bez wyraźnej przyczyny, przy zachowanym do końca apetycie. Czasami bardzo trudno zauważyć symptomy choroby, ponieważ zwierzęta jedzą do ostatniego dnia przed padnięciem. Po czterech-pięciu dniach od zakażenia rozwija się gorączka do 42 stopni i to jest właściwie jedyny objaw początkowy. Po kolej-

nych kilku dniach, ale tu już będziemy mieli do czynienia z upadkami na fermach, mogą rozwinąć się takie objawy, charakterystyczne dla ASF, jak sinica skóry uszu, sinica boków ciała, wybroczyny, ogniska martwicze w skórze. Ponadto biegunka, często z domieszką krwi, pienisty do krwistego wypływ z nosa, wypływ z worka spojówkowego, ronienia, objawy zapalenia płuc i opłucnej oraz zapalenia stawów i pochewek ścięgnowych.

Tak mniej więcej wyglądają zakażone zwierzęta. Tutaj może troszeczkę słabiej to jest uwidocznione, bo jest na sali za jasno – natomiast widać wyraźnie, szanowni państwo, np. zasinienia. Tu po prawej stronie u góry mamy wyraźnie widoczne zasinienie uszu u zwierzęcia a na zdjęciu lewym dolnym widać wyraźnie zasinienia na podbrzuszu.

Po raz pierwszy wirus ASF opisano w Kenii w 1921 r. Tutaj macie państwo pokazane na slajdach – do Hiszpanii i Portugalii wirus trafił w 1957 r., w momencie kiedy kraje afrykańskie, będące pod kuratelą państw europejskich, uzyskały wolność. Wtedy wraz ze statkami z mieniem przesiedleńczym wirus trafił na teren południowo-zachodniej Europy.

Natomiast to, co dla nas jest istotne, to kolejne, że tak powiem, wtargnięcie wirusa na terytorium europejskie – miało ono miejsce w 2007 r. Odbyło się to poprzez port morski w Batumi. W porcie zlewki ze statku, przypływającego z Mozambiku (tam pomór afrykański występuje endemicznie) zostały w nieodpowiedni sposób zagospodarowane. A, że w Gruzji bardzo często hoduje się świnie w połączeniu z możliwością korzystania z wolnego wybiegu, więc doszło do zakażenia świń w gospodarstwach.

Od 2007 r. wirus ASF zaczął się rozprzestrzeniać po południowej części terytorium Federacji Rosyjskiej. W 2012 r. stwierdzono jedno ognisko ASF na Ukrainie. W 2013 r. stwierdzono oficjalnie – i to podkreślę – dwa ogniska pomoru afrykańskiego na Białorusi. Afrykański pomór świń nigdy nie został stwierdzony na terytorium Polski.

Proszę zobaczyć – tu jest pokazane endemiczne występowanie afrykańskiego pomoru świń. Jak państwo widzą, mamy tutaj do czynienia głównie z Afryką. Jedynym miejscem w Europie, w którym stale występuje afrykański pomór świń, jest Sardynia, zaznaczona tu małym kółeczkiem.

Tak mniej więcej, jak tu widać, latami przenosił się wirus w Afryce. Tu mamy przypadek dotarcia ASF z Afryki do Gruzji. A tutaj pokażemy państwu, jak się rozwijała choroba. Proszę zobaczyć, jak często daleko od siebie występowały ogniska choroby, jeśli chodzi o terytorium Federacji Rosyjskiej.

Jeśli chodzi o Ukrainę, to tutaj mamy slajd, na którym widać, gdzie wystąpiły zachorowania na Ukrainie. Jest rzeczą charakterystyczną, że z badań kolegów lekarzy weterynarii z Ukrainy wynika, iż przeniesienie choroby nastąpiło prawdopodobnie w wyniku przywiezienia przez turystów z Rosji żywności pochodzenia zwierzęcego. Turyści przebywali w gospodarstwie agroturystycznym na wakacjach.

Tu mamy, proszę państwa, aktualną sytuację. Jak państwo widzicie, te ogniska zbliżają się do terytorium Polski. Ognisko na Białorusi (oczywiście, oficjalnie zgłoszone) jest najbliżej terytorium Polski i znajduje się mniej więcej 160 km od granic Polski i 40 km od granic Litwy.

Szanowni państwo, to są dane na temat naszego pogłowia. Polska ma 384 tys. stad świń i około 11,5 mln świń. W Polsce żyje około 256 tys. dzików. Jeśli chodzi o trzy zagrożone województwa czyli podlaskie, lubelskie i, w niewielkim kawałeczku, mazowieckie, mamy około 28,7 tys. stad świń i 524 tys. świń; mniej więcej takie pogłowie występuje na tym terenie. Na tym obszarze występuje także około 16 tys. dzików.

Proszę zobaczyć (tutaj są, na tym slajdzie, zaznaczone) tzw. gospodarstwa wielkotowarowe. Zgodnie z naszymi przepisami to jest powyżej 2 tys. sztuk świń w gospodarstwie lub powyżej 750 loch. W najbardziej zagrożonej strefie znajduje się sześć takich gospodarstw, co macie państwo zaznaczone na tym slajdzie.

Troszkę jest za widno i nie zawsze dobrze widać…

Szanowni państwo, nasza analiza ryzyka wygląda następująco. Otóż największe zagrożenie w zakresie przenoszenia się wirusa afrykańskiego pomoru świń na teren Polski powoduje przede wszystkim przemieszczanie się dzikich zwierząt. Zagrożenie głównie dotyczy województw wschodnich i małych stad. Jeśli dzikie zwierzęta będą penetrowały okolice gospodarstw – szczególnie jeśli chodzi o zdobywanie paszy – to przynajmniej

pośrednio będą się stykały ze zwierzętami hodowlanymi. Wówczas istnieje zagrożenie przeniesienia wirusa z dzików na świnie. Tutaj mamy oczywiście nieco mniejsze zagrożenie dzięki sposobowi hodowli świń, ponieważ w Polsce generalnie nie utrzymuje się świń na wolnym wybiegu, ale pośrednio, poprzez paszę, takie zagrożenie istnieje.

Zagrożenie stanowi przewożenie żywności w bagażu podręcznym przez osoby opuszczające czasowo terytorium UE, przez turystów lub przez pracowników sezonowych czy turystów, przybywających ze strony rosyjskiej lub białoruskiej a następnie wyrzucanie odpadków gdzie popadnie, zamiast ich zagospodarowania we właściwy sposób. Wiemy dobrze, że głównym elementem żywności, który jest przywożony choćby przez pracowników sezonowych, są wszelkiego rodzaju produkty tłuszczowe, jak słonina czy surowe kiełbasy. To rzeczywiście może stanowić spore zagrożenie, szczególnie w gospodarstwach, w których zatrudnia się takie osoby lub gości się turystów.

Zagrożenie stanowi przemyt żywności. Braliśmy pod uwagę to zagrożenie z jednego, prostego powodu. Mianowicie, z naszych doświadczeń przy zwalczaniu różnego rodzaju chorób zakaźnych wynika, że w momencie masowego uboju świń i np. wypłacie odszkodowań, które nie w pełni pokrywają koszty, bardzo często rolnicy w obszarach zapowietrzonych dokonują samodzielnie uboju zwierząt i starają się wywieźć mięso z obszarów zagrożonych. Między innymi może wystąpić chęć wwożenia tychże produktów nielegalnie do Polski.

Kolejny element zagrożenia przeniesieniem wirusa, bardzo istotny, to przemieszczanie się środków transportu do Federacji Rosyjskiej i z powrotem. Tutaj mamy do czynienia z możliwością mechanicznego przeniesienia się wirusa, chociażby poprzez środki transportu służące do przewożenia zwierząt, które wjeżdżają na teren gospodarstw po stronie białoruskiej czy rosyjskiej, gdzie taki wirus może występować.

Szanowni państwo, to, co jest dla nas istotne, to fakt, że przyjmujemy (i nie tylko my), iż ryzyko zawleczenia afrykańskiego pomoru na terytorium UE *via* Polska jest bardzo wysokie. Za chwilę postaramy się to wykazać.

Szanowni państwo, to jest akurat źródło uzyskane ze strony naukowców rosyjskich. Tam, gdzie macie państwo takie wykropkowane miejsce, to jest już endemiczne występowanie afrykańskiego pomoru świń. Występowanie endemiczne oznacza, że wirus jest w środowisku, krąży tam i w zasadzie zwalczanie go jest niezwykle trudne. W takich miejscach będą od czasu do czasu wybuchały ogniska choroby z uwagi na to, że nastąpiło już (powiem kolokwialnie) zagnieżdżenie się wirusa w środowisku. Zobaczcie państwo – pierwsze ogniska tego rodzaju na terenie Federacji Rosyjskiej były stwierdzone w 2007 r. a dziś już się mówi o stałym występowaniu tej choroby w tym regionie. Czyli już po sześciu latach można powiedzieć, że wirus będzie tam istniał i powodował duże straty.

Mamy dwie drogi przemieszczania się wirusa na terytorium Unii Europejskiej, przedstawione przez naukowców rosyjskich. ASF może przedostać się drogą północną przez kraje nadbałtyckie i Polskę oraz drogą południową – przez Ukrainę, Rumunię i Austrię. Ta analiza była robiona jakiś czas temu, kiedy jeszcze nie było wiadomo, że ogniska choroby wybuchną na Ukrainie i na Białorusi. Tak tutaj nieszczęśliwie się składa, że te analizy wydają się być zasadne, ponieważ wirus przemieścił się zarówno na terytorium Ukrainy, jak i Białorusi.

Dodatkowym dokumentem, który braliśmy pod uwagę, jest praca wykonana przez naukowców hiszpańskich. Tutaj jest sentencja, wybrana z tej pracy: ryzyko przeniesienia się wirusa ASF poprzez żywe świnie (w naszym przypadku – dziki) ze wszystkich krajów bałtyckich jest najwyższe w Polsce i wynosi 69%, w szczególności w listopadzie i w grudniu. Oczywiście, musimy sobie powiedzieć jedno: to nie oznacza, że w tym roku w listopadzie czy grudniu taka sytuacja może nastąpić. Natomiast miesiące okołozimowe są najbardziej wrażliwym okresem, migracja dzików jest wtedy największa i może nastąpić przeniesienie się tutaj wirusa poprzez zwierzęta.

Szanowni państwo, jak już mówiłem, zasadnicze straty, jakie wynikną na terytorium Polski w razie pojawienia się choroby, to będą restrykcje handlowe, które mogą trwać od 12 miesięcy nawet do kilku lat. Podam tu krótki przykład. Jeśli chodzi o wybuch grypy ptaków w Polsce w grudniu 2007 r., to ostatnim krajem, który uznał Polskę

za wolną od tej choroby, był Tajwan – i stało się to w tym roku. A zatem przez sześć lat musieliśmy udowadniać, że w Polsce nie ma zagrożenia grypą ptaków.

Kolejna sprawa. Proszę bardzo, tu mamy dane, dotyczące eksportu wieprzowiny i produktów wieprzowych z Polski. Może nie będę wszystkiego cytował. Jak państwo widzicie, są to pokaźne sumy, które świadczą o tym, że ta część naszego eksportu produktów rolno-spożywczych jest bardzo istotna. Sam eksport żywca wieprzowego w 2012 r. to było tylko i aż 100 mln zł. Obliczyliśmy w takim najczarniejszym scenariuszu (uwzględniając bezpośrednie i pośrednie koszty zwalczania ASF), że możemy mieć w ciągu kilku lat straty, szacowane od 600 mln zł do nawet 3 mld zł.

Tu mamy bardzo istotny element. Nasze działania, które w tej chwili podejmujemy – pomimo, że nie ma tej choroby na terytorium Polski – są spowodowane chociażby pewnymi badaniami. Z badań tych wynika, że generalnie wykrycie klasycznego pomoru świń (nie jest to ta sama choroba, ale jest również groźna i ma mniej więcej te same drogi zakażenia) trwa około 63 dni. Od zawleczenia wirusa do gospodarstwa do wykrycia choroby to są 63 dni.

Przez 63 dni często dokonuje się wywozu zwierząt z gospodarstw, w których wirus wystąpił – być może w formie utajonej. Bardzo często ludzie nie zdają sobie sprawy, że to może być ta groźna choroba – i np. leczą świnie przez jakiś czas, jednocześnie dokonując różnych manipulacji mięsem i zwierzętami. Więc czasami nie jest to tak, że potrafimy chorobę wykryć w ciągu kilku dni – a to byłoby najważniejsze – tylko w ciągu 63 dni.

Generalnie badania laboratoryjne trwają w laboratorium 4-6 godzin a maksymalnie – jeden dzień. Zatem widzicie państwo, że najważniejsza kwestia to jest świadomość nas wszystkich (i hodowców i lekarzy weterynarii), że ASF stanowi w tej chwili poważne zagrożenie. Chodzi o to, żeby nie dokonywać różnych działań leczniczych i innych, tylko od razu zgłaszać przypadki upadków zwierząt w gospodarstwach.

Na czym będą polegały czy już polegają nasze działania? Przede wszystkim trwa akcja uświadamiająca, która toczy się praktycznie od początku lipca. Szkolimy przede wszystkim prywatnych lekarzy weterynarii, również kolportujemy ulotki, dotyczące afrykańskiego pomoru świń. Do tej pory zostało przeszkolonych mniej więcej 4,5 tys. lekarzy, jeszcze raz powtórzono im zasady zwalczania choroby, poruszono kwestię objawów klinicznych, patogenezy, etiologii itd.

Dodatkowo podjęliśmy działania zabezpieczające na granicy. Prowadzona jest dezynfekcja kół i samochodów oraz osób, głównie obuwia osób, przekraczających wschodnią granicę z Polską, tutaj przede wszystkim chodzi o przejścia graniczne z Białorusią. Na bieżąco, oczywiście, są uzupełniane środki dezynfekcyjne.

Służba Celna kontynuuje bardziej wzmożone kontrole bagażu podręcznego pasażerów. Jak państwo widzicie, już w tej chwili mamy około 5 ton zarekwirowanej żywności, przywożonej z terenu Białorusi oraz Federacji Rosyjskiej. Badaliśmy również tę kwestię na lotniskach. Jednak pasażerowie samolotów nie przywożą żywności. Żywność tego rodzaju przywożą głownie kierowcy ciężarówek czy osoby prywatne, jadące samochodami. Zatem w portach lotniczych nie ma większego zagrożenia przywiezieniem skażonej żywności.

Dodatkowo prowadzony jest monitoring w kierunku ASF w pasie przygranicznym o szerokości około 40 km od granicy. Do chwili obecnej nie stwierdzono żadnych dodatnich wyników.

Tutaj macie państwo informację na temat badań, wykonywanych od lutego 2011 r. Dlaczego od 2011 r.? Dlatego, że w lutym 2011 r. było podejrzenie wybuchu afrykańskiego pomoru świń w obwodzie kaliningradzkim, blisko polskiej granicy i od tego czasu postanowiliśmy badać również obszar, związany z granicą Federacji Rosyjskiej oraz z Ukrainą. Do tej pory przebadano około 1390 próbek świń i prawie 6 tys. próbek dzików.

Dodatkowo tutaj macie państwo mapę z zaznaczonym obszarem największego ryzyka. To są powiaty i województwa, które leżą najbliżej granicy białoruskiej, częściowo zachodząc na terytorium Ukrainy. W związku z tym wojewodowie: lubelski, mazowiecki i podlaski wydali rozporządzenia w sprawie nałożenia pewnych restrykcji w celu zabezpieczenia terenu i zapewnienia możliwości wczesnego wykrycia afrykańskiego pomoru świń w przypadku zawleczenia choroby na terytorium Polski.

Najważniejsze elementy rozporządzeń to, po pierwsze, rygorystyczne zasady obrotu świniami i mięsem, pozyskiwanym od świń – m.in. zostały wprowadzone na tym obszarze świadectwa zdrowia przy przemieszczaniu świń do rzeźni. Jest zakaz uboju świń w gospodarstwach na użytek własny, można wywieźć świnię do rzeźni i przywieźć tuszę. Po drugie – rygorystyczne zasady postępowania z ubocznymi produktami pochodzenia zwierzęcego, pozyskanymi od świń.

Wprowadzono rygorystyczne zasady postępowania z produktami pozyskanymi od odstrzelonych dzików. Ponieważ badamy wszystkie odstrzelone dziki, więc tusze dzików nie mogą opuścić obszaru, uznanego za zagrożony, do momentu uzyskania ujemnych wyników w kierunku ASF. A więc nie zakazujemy polowań, natomiast musimy najpierw dzika przebadać a dopiero później można wywieźć dzika poza ten obszar.

Wzmocniono bioasekurację we wszystkich gospodarstwach, w których utrzymywane są świnie – m.in. zabezpieczanie pasz przed dostępem dzikich zwierząt, to także ma na celu minimalizowanie ryzyka. Wprowadzono konieczność dokonywania badań laboratoryjnych próbek, pobranych od świń padniętych oraz od świń z objawami w tych gospodarstwach, w których śmiertelność wynosi (i tu oceniliśmy wraz z Państwowym Instytutem Weterynaryjnym w Puławach) konieczność badań powyżej 20% upadków dla prosiąt ssących, powyżej 10% warchlaków i powyżej 5% tuczników. W tych gospodarstwach będą pobierane próbki. Koncentrujemy się wtedy na pobieraniu próbek od świń, wykazujących jakiekolwiek objawy chorobowe i, w drugiej kolejności, od świń padłych.

Jak już mówiłem, próbki są pobierane od wszystkich odstrzelonych i padniętych dzików.

Główny Lekarz Weterynarii podjął prace celem uzyskania wsparcia finansowego Unii Europejskiej na działania, podejmowane w związku z zapobieżeniem przedostaniu się afrykańskiego pomoru świń na terytorium Polski a co za tym idzie – na terytorium Unii Europejskiej. Stworzyliśmy dwa projekty programów – na rok 2013 i na lata 2014-2015. Tytuł programów macie państwo na slajdzie. Te programy mają uzyskać współfinansowanie ze strony UE. Programy będą obejmować zarówno środki, wdrażane celem zabezpieczenia Polski przed wniknięciem wirusa ASF, jak również możliwie szybkiego wykrycia choroby na terytorium kraju, ponieważ – jak sami dobrze wiemy – nie ma stuprocentowej gwarancji i nie ma stuprocentowych zabezpieczeń w tym zakresie.

Jak już mówiłem, programy obejmują zarówno prowadzenie kampanii informacyjnych, jak i prowadzenie szkoleń przypominających dla lekarzy weterynarii. Programy zakładają utworzenie na wybranych przejściach granicznych (to głównie dotyczy przejść granicznych z Białorusią) infrastruktury do kompleksowej dezynfekcji i oczyszczania pojazdów ciężarowych.

Po lewej stronie na slajdzie macie państwo przykład takiej automatycznej stacji. Kłopot polega na tym, że mamy maty dezynfekujące (takie, jaką widać na środkowym zdjęciu) i mata wytrzymuje przejazd jednej-dwóch ciężarówek i właściwie jest niszczona. Uzupełnianie mat jest zbyt kosztowne, więc chcielibyśmy, żeby powstała infrastruktura na granicy z Białorusią, aby można było dezynfekcję przeprowadzać automatycznie. Taka infrastruktura wystarczyłaby na dłużej.

Kolejnym elementem jest rozszerzenie badań monitoringowych na terytorium całej Polski. W zależności od poszczególnych stref zagrożeń, te badania byśmy inaczej przeprowadzali. Z mniejszą intensywnością (to macie państwo zaznaczone w kolorze zielonym) badania byłyby przeprowadzane na terenie całego kraju a z nieco większą – w regionach najbardziej zagrożonych.

To, co dla nas jest istotne – musimy sobie zdawać sprawę, dlaczego chcemy przeprowadzać badania w całej Polsce. Otóż musimy sobie zdawać sprawę z tego, że Polska jest terenem potężnego tranzytu. Pisaliśmy już w tej sprawie do Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, ponieważ bardzo wielu kierowców, przyjeżdżających ze Wschodu, w Polsce nocuje. Więc na przykład obszary w okolicach autostrad też możemy traktować jako potencjalnie zagrożone, bo żywność, przywożona przez kierowców, może być tam wyrzucana.

I ostatni slajd, proszę państwa. Tego jest sporo, ale powiem w skrócie. Otóż wczoraj został zatwierdzony pierwszy program na rok 2013. Unijne współfinansowanie obejmuje – co ważne – środki, które wykładaliśmy już od lipca czyli nie od momentu zatwierdzenia

przez Komisję programu, ale będą uwzględnione pieniądze, wydane od 1 lipca. Tutaj macie państwo kwoty, które zostały przyznane.

Środki na przeciwdziałanie to kwota około 400 tys. zł (współfinansowanie w stu procentach). Środki na wczesne wykrycie czyli na te wszystkie badania, to będzie 80 tys. zł a na kampanię uświadamiającą będzie przyznane z Komisji 100 tys. zł współfinansowania. To wychodzi (akurat w przypadku wczesnego wykrywania), że ta kwota jest niższa niż 50 tys. zł, dlatego że te badania mamy póki co kosztowne, więc w rezultacie to wyniesie około 20% współfinansowania. Ale już w przypadku współfinansowania działań na granicy to będzie sto procent i, oczywiście, koszty kampanii informacyjnej to również będzie 100%.

Dziękuję za uwagę. Mam nadzieję, że nie było to aż tak długo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Chciałem jeszcze tylko dopytać w kwestii rozporządzeń wojewodów. Czy to było nadzorowane w jakiś sposób przez resort? Czy wojewodowie wydają rozporządzenia, przygotowane przez własne służby? Pytam, ponieważ wpłynęło pismo z Krajowej Rady Izb Rolniczych z zastrzeżeniami odnośnie rozporządzeń wojewody podlaskiego i wojewody lubelskiego. Chodzi o to, czy jest nad tym nadzór.

Zastępca głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Tak, w tej chwili odbywają się prace, dotyczące kontroli wymienionych rozporządzeń. Dzisiaj mamy spotkanie w tej sprawie z Departamentem Prawnym czyli my, jako inspekcja, Departament Bezpieczeństwa Żywności i Departament Prawny ministerstwa rolnictwa.

Rozporządzenia wojewodów były wydane na podstawie naszych sugestii odnośnie tego, co należy zawrzeć w tychże rozporządzeniach. Natomiast teraz odbywają się prace (bo taki jest generalnie tryb) z nadzoru ministerstwa rolnictwa, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i ministerstwa administracji nad badaniem prawidłowości wydania tychże rozporządzeń.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pani poseł Niedziela. Proszę od razu odnieść się do obu punktów.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Panie przewodniczący, panie ministrze! Chciałam zapytać o taką kwestię: skoro wirus, jak wiemy, jest bardzo oporny a rezerwuarem wirusa są najczęściej jednak dzikie zwierzęta, jak pan doktor powiedział a więc niebezpieczeństwo może nadejść głównie ze strony dzikich zwierząt. To jest ten kierunek. A ilość przywożonej przez ludzi żywności i możliwość przewożenia przez granicę mięsa i wirusów w tym mięsie jest, jak rozumiem, dosyć znikoma i łatwa do sprawdzenia. Natomiast dzikie zwierzęta są trudne do nadzorowania. Dzikie zwierzęta, które padły pod wpływem pomoru (czyli te, które zostaną w środowisku) stanowią ogromne zagrożenie, chyba jedno z największych.

Jak wynika z informacji, które pan doktor przedstawił, we krwi wirus przetrwa 15 tygodni, natomiast procesy gnilne powodują, że zagrożenie trwa jeszcze dłużej – około 3-4 miesięcy. Więc zgodnie z zasadami logicznego myślenia największe uderzenie, dotyczące przeciwdziałaniu zagrożeniu, powinno być skierowane na nadzór nad dzikimi zwierzętami, czyli na nadzór środowiska, w którym zwierzęta przebywają w sposób naturalny.

Moje pytanie brzmi tak: czy Główny Lekarz Weterynarii podjął już jakieś rozmowy ze związkiem łowieckim? Bo wiem, że tam jest największy problem. Z informacji, jakie do mnie dotarły (tak zresztą mamy tutaj wypisane) wynika, że związek łowiecki się troszkę zbuntował, ponieważ cała organizacja badania jest dosyć skomplikowana. Jak rozumiem, ktoś, kto odstrzelił dzika, może go zbadać w danym powiecie. Proszę mnie wyprowadzić z błędu, jeżeli tak nie jest.

Z tego, co tutaj jest napisane, wynika, że na mocy rozporządzenia wojewodów myśliwi muszą jechać z odstrzelonym dzikiem do wojewódzkich stacji i tam go badać. Jeżeli tak jest, to ilość badanych dzików spadnie. A co za tym idzie, ilość pozostałych, ewentualnych możliwości stwierdzenia zakażenia. Przecież w większości myśliwi strzelają do zdrowych dzików, więc możliwość znalezienia ogniska jest dosyć mała.

Moje pytanie idzie w tym kierunku: czy zwiększyła się ilość zwierząt, badanych pod kątem pomoru? Czy organizacja badania jest tak przemyślana, żeby dostępność badania była duża – biorąc pod uwagę fakt, że myśliwy nie może, jak się dowiedziałam, przez 4 dni wywieźć tego mięsa, ponieważ czeka na wyniki badań.

Następne pytanie: pan doktor powiedział, że badanie trwa od 6 do 8 godzin, jeśli dobrze wiem, czeka się 4 dni na wyniki – z czego wynika ten czas i jak można go skrócić? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Ardanowski.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni goście! Najpierw odniosę się do punktu pierwszego czyli do sytuacji w produkcji zwierząt w Polsce. Oczekiwałem nie tyle opisu – trochę już historii tego, co się działo na rynku zwierząt w ostatnich kilku latach a państwo przedstawiacie dane od 2005 r. – raczej mnie interesowało, jakie są pomysły na zwiększenie produkcji zwierząt w Polsce. To jest niezbędne nie tylko ze względu na to, że mamy historyczne osiągnięcia w produkcji wielu gatunków zwierząt. Również jest to niezbędne dla zdywersyfikowania generalnie produkcji rolniczej w Polsce a także odejścia od monokultur roślinnych, które są potem ogromnym obciążeniem dla poszczególnych rynków.

Właściwie w tym materiale, który państwo przedstawili, nie ma informacji o tym, co będzie w następnych latach i jakie macie państwo pomysły. Jest opis działań, które były wprowadzone wcześniej m.in. płatności zwierzęcej, którą wprowadziliśmy w 2007 r. Przypomnę, że teraz jest to powód do chwały. Wtedy obecna koalicja rządząca a ówczesna opozycja, nie zostawiła na nas suchej nitki, że wprowadzamy zachęty dla rolników, posiadających powierzchnie paszowe – w powiązaniu tych powierzchni z krowami, z bydłem, z owcami, z kozami i z końmi. Teraz jest to powód do dumy.

Jednak proszę zauważyć (to jest jedna z tabel, którą państwo zaprezentowali), że od 2009 r. ten niewątpliwie potrzebny mechanizm wsparcia jest redukowany. Spada zarówno powierzchnia, uprawniająca do płatności zwierzęcych, jak i kwota płatności. To jest chyba również widomy znak regresu w tych grupach zwierząt, które uprawniały do otrzymania płatności.

Jedyne działanie czy też to, na które kładziecie państwo szczególny nacisk, to jest „Modernizacja gospodarstw rolnych”. Wynika z tego, że owo działanie wystarczy rolnikom, zajmującym się produkcją zwierząt. Chodzi o produkcję zwierząt z wyłączeniem drobiu (tak tam zostało to przedstawione), ponieważ – zdaniem Instytutu Ekonomiki Rolnictwa – sytuacja na rynku drobiu jest tak dobra, że nie trzeba wspierać drobiarzy. Zakładacie państwo, że to działanie w zupełności wystarczy do tego, aby nie tylko utrzymać, ale – mam nadzieję – odbudować produkcję różnych gatunków zwierząt.

Jeszcze raz chcę przypomnieć informacje, które przekazaliście nam państwo z ministerstwa, analizowaliśmy je na poprzednim posiedzeniu Komisji rolnictwa. Wielka propagandowa akcja pod nazwą „ile to polskich gospodarstw skorzystało ze środków unijnych i jak te środki unijne wpłynęły na modernizację polskich gospodarstw" – pęka jak bańka mydlana, kiedy bierzemy do ręki dane. Z PROW-u na lata 2007-2013 do lipca 2013 r. (jeszcze kilka miesięcy zostało do końca roku) skorzystało w Polsce z działania „Modernizacja gospodarstw rolnych" 37 tys. gospodarstw. A gospodarstw, które są zgłoszone do dopłat bezpośrednich, jest około 1,35 mln, w KRUS jest podobna ilość. Owszem, gospodarstw towarowych jest w Polsce mniej. Jest to niejasna liczba – może to być 400 tys., może 500 tys. a może 300 tys. A 37 tys. gospodarstw uzyskało wsparcie na modernizację. To jest kilka procent ze wszystkich gospodarstw. Więc nie możemy twierdzić, że tylko tym działaniem, którego realizacja była tak mocno podnoszona jako wielki sukces obecnej koalicji, rozwiążemy problemy w produkcji zwierzęcej.

Pozostaje również problem natury ogólnej – ilości środków w II filarze. Tych środków jest dramatycznie mniej niż było. Poniesiecie państwo polityczne konsekwencje tej sytuacji, takich negocjacji w Brukseli II filaru Wspólnej Polityki Rolnej. I jeszcze zapowiadacie przesunięcie 2,5 mld euro do I filara na płatności bezpośrednie. To czym mamy

realizować politykę rolną? Czym mamy realizować politykę – tę aktywną, która jest niezbędna m.in. po to, żeby odbudować produkcję zwierzęcą w Polsce?

Chciałbym zapytać: czy są prowadzone jakiekolwiek prace w ministerstwie, które dotyczą szerzej widzianej strategii rozwoju polskiego rolnictwa? Czy jest jakakolwiek analiza takiego zagadnienia: jak przywrócić zwierzęta na terenach górskich? W jaki sposób rozwinąć hodowlę owiec i kóz, właśnie przede wszystkim na terenach górskich? Czy ktokolwiek w ministerstwie nad tym myśli?

Co z tradycyjnymi rasami zwierząt?

Jak zapobiec nieuchronnie nadchodzącemu, gwałtownemu upadkowi hodowli krów mlecznych po zakończeniu okresu kwotowania w marcu 2015 r.? Czy ktoś w resorcie w ogóle nad tym myśli? Jakie zastosować działania osłonowe (zmianę nacisku czy przesunięcie na inne kierunki produkcji zwierzęcej) dla tych, którzy będą musieli wypaść z rynku mleka w Polsce?

W przedstawionych dokumentach nie znalazłem odpowiedzi na te pytania. Więc nasze pytanie – jak będzie wyglądała produkcja zwierzęca w następnych latach, jakie są strategiczne założenia ministerstwa rolnictwa? – pozostaje w dalszym ciągu pytaniem retorycznym.

Teraz krótko na temat afrykańskiego pomoru świń. Jeżeliby ten pomór dotarł do Polski, to będzie dla polskiego sektora wieprzowiny mniej więcej skutek taki, jak biblijne plagi egipskie. To jest właściwie zniszczenie, dobicie produkcji świń w Polsce. Dlatego trzeba zrobić wszystko (a może i więcej), żeby do tego nie dopuścić. Działania Inspekcji Weterynaryjnej muszą być i zdecydowane i silnie wspierane przez państwo. Jak w takim razie oceniać fakt, że przy nowelizacji budżetu na 2013 r., o której dzisiaj rozmawiamy w Sejmie, jest mowa o zmniejszeniu o kilka milionów złotych środków na zapobieganie chorobom zakaźnym w Polsce? To dobrym słowem mamy zapobiec przeniesieniu pomoru do Polski z Białorusi? Zabierając pieniądze?

Ja wiem, bo pytałem o to wiele miesięcy temu głównego inspektora, otóż zarówno pan dr Związek, jak i tu obecny dr Jażdżewski mówili to, co musieli. Bili się w piersi, że pieniędzy im starczy. Chciałbym usłyszeć, czy podtrzymują stanowisko, że pieniędzy wystarczy. Dlaczego? Ponieważ kwoty, o których będzie mowa w Brukseli (pan doktor przed chwilą mówił o zwrotach poniesionych nakładów w wysokości 50 tys. zł, 100 tys. zł, 400 tys. zł), to może byłyby dobre na powiat czy na kilka gmin. Czy o takich pieniądzach mówimy na wsparcie polskiej weterynarii? No przecież to jest jakaś kpina. A zabieramy kilka milionów złotych z działania, które powinno być istotnie wzmocnione środkami publicznymi a nie ograbiane.

Jest potrzebna ponadgraniczna współpraca z Białorusią. Może należałoby pomóc Białorusinom, żeby opanowali pomór u siebie? Bo jeżeli pomór przejdzie do Polski, to będzie nasza narodowa tragedia a na pewno – będzie to rolnicza tragedia.

Teraz chcę dwa zdania powiedzieć na temat rozporządzeń, które wydali wojewodowie. Chcę bardzo serdecznie podziękować Krajowej Radzie Izb Rolniczych, bo bardzo profesjonalnie, precyzyjnie wypunktowała słabości tych rozporządzeń. Przecież każdy akt prawny, który ma obowiązywać obywateli, musi być logiczny, spójny, precyzyjny, zgodny z prawem i możliwy do zastosowania. Musi być dokumentem, który również niesie konsekwencje karne, jeżeli nie jest realizowany. Jak te rozporządzenia zostały napisane? Nie wiem, czy rozporządzenia były konsultowane z Głównym Lekarzem Weterynarii, bo nie sądzę, żeby on na to pozwolił. Przecież to jest jakieś kuriozum! Jeżeli ma się wydawać akty prawne, które są głupie i niespójne, to lepiej ich nie wydawać wcale.

Po pierwsze – nie jest określone w żaden sposób, kto pokryje koszty, ponoszone zarówno przez rolników, którzy mają wykonywać pewne zadania, jak i myśliwych, koła łowieckie. Nie będę o wszystkim opowiadał, bo to pismo trafiło do ministerstwa i do głównego inspektora i mam nadzieję, że nie pozostanie bez echa, a państwo odpowiecie na te wszystkie punkty. Są sprzeczności np. zakazuje się uboju świń na użytek własny. Proszę mi wskazać związek między zapobieżeniem czy rozprzestrzenianiem pomoru a zabiciem świni na użytek własny, również pod rygorami badania mięsa itd.

Po drugie – rozporządzenie nie wspomina o popularnym na wschodzie Polski utrzymywaniu do jednego tucznika, niezgłaszanego do systemu ewidencji, którego też zabić

nie wolno. Może doczekamy się jakichś świńskich matuzalemów w Polsce? Świnie będą żyły latami i nie bardzo wiadomo, co chłop ma z nimi robić. Do lasu wypuścić nie może, zabić nie może. A tak to w tym rozporządzeniu zostało określone.

Proszę państwa – następna sprawa. Kwestia w szczególności dotyczy gospodarstw ekologicznych i utrzymywania świń na wybiegu, jak również utrzymywania loch w systemie wolnowybiegowym. Tutaj mamy absolutny zakaz trzymania świń na wolnym wybiegu. Nie wiem, czy rolnicy (jeżeli mają taką technologię utrzymania świń) czy są, lub będą, w stanie zrealizować to rozporządzenie, zamykając świnie w pomieszczeniach.

Następny kuriozalny zapis. Literalnie: zabezpieczenie pasz przed dostępem zwierząt, żyjących na wolności. Jakich pasz, których pasz? Pasz treściwych dla świń? Magazynów z paszami – tak, to jest logiczne. Ale czy również stogów z sianem, które są na dworze? Co chłop z tym stogiem ma zrobić? Ogrodzić go szczelnym płotem z siatki, żeby dzik do niego nie przyszedł się wyspać? A może jest to zabezpieczenie przesadne, ponieważ to, że przyjdzie jeleń, daniel czy łoś do tego stogu, nie ma znaczenia a dzik raczej siana nie żre. To może nie należało tego zapisu wprowadzać, bo on jest głupi i kuriozalny.

Sprawa następna – odnośnie przechowywania i gromadzenia dzików. Proszę państwa, dziki mają być gromadzone przez myśliwych w punktach skupu lub w zakładach, które zajmują się przerobem – tak napisano w jednym punkcie. A w drugim napisano, że „tusze dzików i skóry, przechowywane w zakładach opisanych wcześniej, mogą być przeznaczone wyłącznie do produkcji mięsa przeznaczonego na użytek własny". Ja nie słyszałem, żeby mięso robić ze skóry – to jest jedno. A po drugie: na jaki na użytek własny? Pracowników tego zakładu? Myśliwych, którzy przynieśli tego dzika? Na jaki użytek własny? No, ale to jest w rozporządzeniu wojewody podlaskiego.

Głos z sali:

To wynik zmian.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Proszę państwa, jest to chore, głupie i nieprecyzyjne. Dlatego ja apeluję do pana doktora o natychmiastowe przejrzenie rozporządzeń, które jako dokumenty prawa miejscowego zostały opublikowane w odpowiednich dziennikach urzędowych przez wojewodów oraz skorygowanie ich, żeby one faktycznie służyły zapobieżeniu pomorowi a nie były przedmiotem kretynizmu i głupoty urzędników, którzy te rozporządzenia wydali.

W ten sposób nie zwalczymy pomoru, natomiast doprowadzimy do tego, że koła łowieckie wstrzymają jakiekolwiek odstrzały, ponieważ nie mają żadnego interesu w tym momencie, żeby te odstrzały prowadzić. A rolnicy, nawet jeżeli nie będą chcieli, to będą zmuszeni do obchodzenia, do łamania tego przepisu, do czego nie chciałbym absolutnie przyłożyć ręki. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Myślę, że jeśli chodzi o pismo KRIR, to będziemy prosili pana ministra (proszę zapisać) o taką informację, jaki był tryb nadzoru przy tworzeniu rozporządzeń, jak to zostało zrealizowane. Myślę, że na roboczo ustalicie państwo termin, w którym byłoby możliwe złożenie takiej informacji. Komisja po prostu by się z nią zapoznała, bo rzeczywiście taka rozbieżność jest – moim zdaniem – nie do przyjęcia.

Bardzo proszę, pan Ajchler.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Dziękuję, panie przewodniczący. Otóż dlaczego w ogóle, panie przewodniczący, wywołałem temat pomoru afrykańskiego?

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Może pan przysunąć bliżej mikrofon?

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Dlaczego chciałem, żebyśmy zajęli się omawianiem pomoru afrykańskiego? Otóż, panie doktorze, ja pamiętam pana wykład w 2011 r. w miejscowości Siedlec, o ile dobrze sobie przypominam. Tam odbyła się pana prelekcja na ten temat, było to w środowisku, które charakteryzuje się największą produkcją albo jedną z większych produkcji wieprzowiny

w województwie wielkopolskim. Właściwie od tamtego czasu ten temat był omawiany po wielokroć, chociaż nie w takim wymiarze jak dzisiaj. W związku z tym, że mamy różne oceny skutków, jakie mogą w wyniku pomoru nastąpić, prosiłem o to, abyśmy się tym szczególnie zajęli.

Jestem trochę sceptyczny i uważam, panie ministrze, że może dojść do tragedii. Bo to nie jest zagrożenie tylko dla wieprzowiny, ale – z powodu tej choroby – zagrożony jest przede wszystkim cały eksport rolno-spożywczy naszego państwa. Nie wierzę w to, że kupujący od nas nie będą mieli zapalonego światełka ostrzegawczego, iż mogą przy okazji coś sobie przywieźć. A szczególnie nie wierzę, że nie będą uważać ci, którzy od nas będą kupować inne produkty mięsne, łącznie z drobiem. To jest dla mnie istota rzeczy, bo proszę sobie wyobrazić tragedię, jaka mogłaby z tego powodu nastąpić.

Zawsze jest tak, że lepiej jest zapobiegać niż coś zwalczać. Mamy przykład choroby Aujeszky'ego. Zwalczanie tej choroby kosztowało nas chyba ponad miliard albo około miliarda złotych. Przypuszczam, że gdyby się zdarzył teraz pomór afrykański, gdyby to się zdarzyło w wieprzowinie, to nie wiem, czy tutaj dziesiątków miliardów nie trzeba by było wydać i czy cokolwiek by mimo to zostało. Jestem w tej kwestii pesymistą, dlatego też tak się wypowiadam. Wolę być pesymistą i wolę zrobić krok więcej niż mielibyśmy zrobić krok za mało, bo mogłoby się okazać, że cała świńska produkcja staje się nierealnym bytem i przestaje istnieć.

Panie ministrze, jeśli pan mówi, że 400 tys. zł to udział KE, 80 tys. zł na badania, 100 tys. na uświadamianie rolników, to ja sądzę (proszę mnie wyprowadzić z błędu), że świadomość KE jest ograniczona. Zabiegając o środki finansowe i rozmawiając z Komisją powinniście przekazać pytanie: a co będzie, jeśli ta choroba przedostanie się do Polski? Bo my jesteśmy już na froncie. My jesteśmy już na froncie i być może to jest kwestia czasu, gdy się okaże, że jakieś ognisko nam się pojawi. Przecież to, co robimy (a jesteśmy pierwszą granicą unijną) powinno być z należytą starannością wysłuchane. Przecież przez nasz kraj migrują dziki a jak dziki migrują, to wiedzą myśliwi. Ale nie tylko to, także jest możliwość przewiezienia zakażenia z gospodarstw, odpukać!, oby coś takiego się nie stało. Przeniesienie tej choroby także poprzez dzikie zwierzęta jest nie tylko niewykluczone, ale przede wszystkim – bardzo możliwe.

Dlatego te środki, które otrzymujecie państwo jako współfinansowanie, są dla mnie śmiesznymi środkami. To są śmieszne środki, bo walkę z chorobą czy zapobieganie limitują także środki finansowe. A dlaczego limitują? Bo gdyby nie limitowały, to o tych sprawach, o których mówiła pani poseł Niedziela czy pan poseł Ardanowski, mowy by nie było. Lekarze nie musieliby się bać, że ponoszą konsekwencję badania dzika czy wywozu tegoż dzika. Przecież to są koszty. A jeśli ktoś ma ponieść koszty z własnej kieszeni, to stara się ich uniknąć – poprzez niewykonywanie pewnych czynności, które macie zawarte w rozporządzeniach. Więc warto by było w tym kierunku pójść. Moim zdaniem dzisiaj nie chodzi o to, żebyśmy oszczędzili 10 czy 15 mln zł, nie wspomagając koła myśliwców czy koła myśliwych, czy jak oni się tam nazywają, nigdy nie byłem myśliwym.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Koła myśliwych.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Tak. Chodzi o to, żeby ich wspomóc, żeby myśliwi byli tym zainteresowani, aby do tego typu zagrożenia nie dochodziło.

Przypuszczam, że są ludzie myślący w Polsce a przede wszystkim, że są tacy w KE. Trzeba zatem przedstawić Komisji skalę tego zagrożenia, bo dzisiaj wirus może dojść do Polski a wtedy mamy już chorobę w UE. A za nami jest granica Niemiec i innych państw Unii, więc to jest w interesie UE, żeby nas wspomogła, bo wspomaga wszystkie państwa członkowskie. Bo skąd to przyszło, panie doktorze? Pan to wie, pan wie, jaka była migracja, przecież śledziliście, w jaki sposób wirus migrował, skąd to przyszło itd.

Dlatego wspomniałem o chorobie Aujeszky'ego, o tym miliardzie złotych, gdyż tutaj mogą być potrzebne nieporównywalnie większe pieniądze. To mogą być nieporównywalnie większe wydatki. Więc żeby się bronić, to warto wydać 100 mln zł, lepiej wydać 100

mln, niż później miliard. Trzeba też zrobić wszystko, co trzeba (a nawet więcej), żeby sobie z tym poradzić.

Świetnym pomysłem (ja go popieram, bo to jest logiczne) jest pomoc Białorusinom, żeby też się za to wzięli. Oni nie mają pieniędzy. To jest biedny kraj, jak donoszą nasze gazety (może to nie jest tak, ale tak czytam), więc warto wejść z nimi w kontakt w tej sprawie i również ich wspomóc. Ale myślę tu także o KE i o tym, aby przeznaczyć środki i kontrolować ich wydawanie, czy rzeczywiście są przeznaczane na ten cel.

Jeśliby się okazało czy ujawniło, że w Polsce jest ta choroba, to o eksporcie jakichkolwiek naszych produktów zapomnijmy – z tego powodu, że każdy na zimne dmucha i nie będzie chciał naszych towarów. Chyba że mówimy o eksporcie na Białoruś i na Ukrainę – w tę stronę, skąd pomór afrykański może do nas dotrzeć.

Pomór klasyczny jest taką chorobą, z którą żeśmy sobie radzili. Ale ile wysiłku trzeba (zresztą pan wspominał o tym), żeby przekonać wszystkich, którzy chcą od nas kupować, że jesteśmy wolni od pomoru czy od choroby Aujeszky'ego? Ile pieniędzy i wysiłku służb weterynaryjnych trzeba było przy zwalczaniu choroby Aujeszky'ego? Ja to pamiętam, pamiętam od początku, bo wywołałem zwalczanie tej choroby i dobrze, bo okazało się to skuteczne. Służby weterynaryjne dobrze zrobiły swoje i możemy już tutaj mówić o pewnym sukcesię, chociaż nie do końca.

Nie chcę się powtarzać w tych kwestiach, o których mówił pan poseł Ardanowski, ale z wielkim zdziwieniem dowiedziałem się, że w tej sytuacji, jaka nam grozi, minister rolnictwa zgadza się na obniżenie budżetu i to właśnie ze środków, przeznaczanych na zwalczanie chorób zakaźnych. Ja tego nie rozumiem. Trudno jest mi to zrozumieć, bo znam sytuację i wiem, że jeśli minister rolnictwa powiedziałby premierowi publicznie na mównicy, że mu nie wystarczy środków – no, to nie wiem, na jakim etapie jest wniosek PiS o odwołanie ministra, ale natychmiast minister zostałby odwołany.

Znam to, bo przechodziłem przez to wówczas, kiedy składałem wniosek w Sejmie o wprowadzenie dodatkowych środków do resortu rolnictwa na zwalczanie choroby Aujeszky'ego, wtedy mój minister musiał wystąpić publicznie i powiedzieć, że mu środków wystarczy a moja poprawka jest niezasadna. Okazało się, że życie to zweryfikowało i pokazało, że jest inaczej. Wtedy kombinowano: może program pilotażowy a może coś innego? Przeciągano niepotrzebnie tę kwestię a to tylko generowało dodatkowe straty.

A zatem, panie ministrze, mój wniosek jest następujący: powinniście państwo ponownie nawiązać rozmowy z KE. Przedstawić im sytuację i powiedzieć, jak to wygląda. Sądzę, że byłoby to wskazane – łącznie z wyjazdem pana i ministrów. Trzeba podkreślić, że tu nie chodzi tylko o nasz pomór, przypuszczam, że Komisja po części ma tego świadomość. Ale też trzeba powiedzieć, że wydatki, związane z profilaktyką, są wydatkami za niskimi i obśmianymi przez naszą Komisję. Zresztą to również moja opinia – środki są za niskie, tym bardziej, że walczymy tutaj także o interes całej UE i wszystkich 27 państw, które dzisiaj tę Unię tworzą. To po pierwsze. Trzeba wrócić do tematu, bo zagrożenie jest bardzo duże.

Do rozporządzeń nie będę się odnosił, bo to zostało w szczegółach pokazane, także poprzez instytucje, które państwo zapytaliście o opinię. Więc w trosce o czas na tym etapie mam tyle do powiedzenia. Dziękuję, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękujemy, panie pośle. Może by pan przygotował w tej sprawie projekt dezyderatu? Czy nie?

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Jeśli chodzi o dezyderat, panie przewodniczący, to ja mam stały zwyczaj i zawsze proponuję, żeby Komisja zobowiązała prezydium Komisji do opracowania dezyderatu. To jest gremium składające się z kilku osób, dysponujące jeszcze współpracownikami Komisji i ono sobie świetnie z tym poradzi. A jeden, pojedynczy poseł to może mieć tylko pomysły, wnioski.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Ale za to jaki poseł!

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

A pani poseł Niedziela aż się pali do tego, żeby to zrobić i pomóc prezydium.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Chyba nie ma kworum na razie, więc teraz nie będziemy podejmowali decyzji.

Pani poseł Masłowska, bardzo proszę.

Poseł Gabriela Masłowska (PiS):

Kiedy kilka tygodni temu posłowie Komisji rolnictwa pytali o kwestię pomoru afrykańskiego, to ze strony ministerstwa rolnictwa padła dosyć uspokajająca informacja. Obecny minister powiedział nam, że nie ma praktycznie w Polsce problemu pomoru. Są dwa ogniska za granicami, ale Główny Lekarz Weterynarii w pełni nad tym panuje.

Natomiast to, co dzisiaj usłyszeliśmy od głównego lekarza weterynarii, w moim przekonaniu, jest po prostu porażające. Wobec tego chciałam zapytać, czy środki, które są na ten cel przeznaczone, są – zdaniem głównego lekarza weterynarii – wystarczające? Jakie pan przewidywałby kwoty, które pozwoliłyby na sfinansowanie wszystkich niezbędnych przedsięwzięć w tym zakresie? Jako laik odnoszę wrażenie, że środki, przeznaczone na ten cel, to są po prostu kpiny z problemu.

Nie mówiliście państwo, w jaki sposób – i czy w ogóle – badacie zagrożenia w związku z paszami i mieszankami pasz, którymi są skarmiane zwierzęta. Czy też z tej strony jest zagrożenie? Czy państwo w jakiś sposób to badacie i czy to zabezpieczacie?

Jeśli chodzi o produkcję wieprzowiny, to sytuacja jest bardzo trudna. Mamy w Polsce do czynienia ze zmniejszaniem się produkcji o kilkanaście procent. To jest spowodowane spadkiem pogłowia. Chciałam zapytać, jakie działania podjęło ministerstwo rolnictwa, aby przeciwdziałać spadkowi pogłowia świń, ale w gospodarstwach drobnotowarowych. Nie w wielkich, mających po kilkaset macior a w małych, ponieważ są regiony Polski, gdzie bardzo duży zakres ma produkcja w gospodarstwach drobnotowarowych. Wobec tego czy ministerstwo ma w ogóle jakieś propozycje, żeby podtrzymać czy wspierać produkcję w tego typu gospodarstwach rodzinnych? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Mirosław Koźlakiewicz.

Poseł Mirosław Koźlakiewicz (PO):

Szanowny panie przewodniczący, panie ministrze, trochę w odniesieniu do tego, co powiedzieli moi przedmówcy – chciałem zapytać o pewną sprawę obecnego tu pana doktora. Bo tak naprawdę znamy działalność weterynarii i gorliwość (nie chcę powiedzieć, że nadgorliwość), jeśli chodzi o działanie inspekcji weterynaryjnych i nadzór nad gospodarstwami, które zajmują się chowem i hodowlą. Czasem to niektórzy mówią, że traktują te inspekcje i działanie lekarzy powiatowych niemalże jak działania policyjne. Ja tu w tej chwili nie krytykuję tego, bo to oznacza, że – rzeczywiście – weterynaria działa w interesie ochrony przed takimi zdarzeniami, jak chociażby afrykański pomór świń.

Panie doktorze, już kiedyś o tym mówiłem, zresztą też padały podobne sformułowania na spotkaniach Komisji. Otóż byłem ostatnio w Krynicy Morskiej. To jest znany przypadek, że tam dziki sobie wędrują, jak chcą. Dla mnie jest to wręcz przerażające, bo te dziki podchodzą do restauracji, jest tam taka restauracja rybna. Byłem przerażony, zmroziło mi krew w żyłach, kiedy małe dzieci podchodziły do stada bodajże 30 sztuk, tam były lochy z małymi prosiętami i te dzieciaki karmiły je, uderzając te małe prosięta. Bałem się, że w końcu któremuś dziecku te dziki odgryzą nogę.

Nie wiem, czy nie ma jakiejś możliwości przeciwdziałania takim sytuacjom? Przecież te dziki wchodzą do miast i sobie spacerują. Mieszkam w lesie i cieszę się z tego. Ekologia tutaj ma naprawdę znaczenie, ale chyba nie możemy z tym przesadzać. Trzeba zacząć dziki wyprowadzać z miast. Jest to dla mnie przedziwna sytuacja, ta swoboda wędrówek dzików po mieście. W tej chwili kompletnie nikt nad tym nie panuje. Kochajmy zwierzęta, ale bez przesady. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Teraz zabierze głos pan Mariusz Gołębiewski, przewodniczący Związku Zawodowego Rolników „Ojczyzna”. Bardzo proszę.

Zastępca przewodniczącego Związku Zawodowego Rolników „Ojczyzna" Mariusz Gołębiowski:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Gołębiowski.

Panie ministrze, panie przewodniczący, szanowni państwo. Oczywiście zgadzam się z wypowiedzią pana przewodniczącego Ardanowskiego i częściowo z wypowiedzią pana posła Ajchlera. Ale chciałbym jedną rzecz zauważyć i poruszyć tutaj bardzo zasadniczą sprawę czyli kwestię hodowli trzody chlewnej przez polskiego rolnika, który nie jest właścicielem hodowanych świń.

Naszym zdaniem – i tak wynika z naszych obliczeń – ponad 50% polskich rolników to tacy rolnicy, którzy są tylko jak gdyby pracownikami we własnym gospodarstwie rolnym. Główną firmą (dającą pracę, a nie hodowlę) jest dla polskich rolników Prima. Jak wiecie państwo, na polskim rynku jest dwóch monopolistów. Jest to Prima Animex, dawny Smithfield, teraz się przefarbowali i przefarbowują się cały czas, jeśli chodzi o nazwy. Prezesem jest ktoś o nazwisku bodajże Izamir czy jakoś tak. Firma jest głównym przetwórcą i też producentem trzody chlewnej w Polsce. Drugim jest, oczywiście, pan Duda, firma Duda. Żeby w liczącym 40 mln obywateli kraju było dwóch monopolistów i dyktowało wszystkie warunki? Jest to karygodne, naszym zdaniem, zdaniem rolników.

Panie ministrze, czy właśnie posiada pan minister takie dane, że polski rolnik nie produkuje? Już z premedytacją teraz to mówię, bo jeśli oni sprowadzają warchlaki, prosiaki od siebie a do tuczu dają bardzo często polskim rolnikom tylko za 20-30 zł za jednego tucznika. Czy to jest sprawdzane? Czy to nie wiąże się właśnie ze spadkiem produkcji trzody w Polsce od 10 lat a od 2005 r. ze spadkiem notowanym? Firmom zachodnim przecież nie zależy, żeby polski rolnik produkował i. żeby tej trzody było coraz więcej.

Panie ministrze, mam też pytanie, dotyczące naszego słynnego eksportu do Chin. Jak wiemy, Chiny produkują najwięcej trzody chlewnej na świecie, tak podają tutaj statystyki z ministerstwa rolnictwa. Później są Stany Zjednoczone, Brazylia i inne kraje. Czy ten jak gdyby pierwszoplanowy eksport do Chin (to jest tutaj też zaznaczone) jest słuszną decyzją? Bo zaraz Chiny zwiększą dwa razy produkcję i już im ten nasz główny towar eksportowy nie będzie potrzebny. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę, panie ministrze, o odpowiedzi na zadane pytania. Przypominam, że mamy prośbę o tę informację na temat realizacji rozporządzeń wojewodów.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Dobrze. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, powiem kilka słów odnośnie ASF. Państwo pamiętacie tę akcję, jak było BSE – chyba w 2011 r., mogę pomylić datę. Tu jest kwestia złośliwości i odporności wirusa oraz kwestia jego rozprzestrzeniania się. Powiem wprost: jednym z pomysłów było postawienie płotu między nami a Białorusią. Między nami a Białorusią jest stary płot, po starej granicy. Ale między Łotwą, Litwą a Białorusią nie ma płotu, bo to była kiedyś jedna Republika Rad.

Na początku ta propozycja była wyśmiana, ale – z drugiej strony – biorąc pod uwagę to, że pewne rzeczy można ucywilizować? Pamiętam, jak np. były sprawdzane maty (gdy było BSE), kiedy przejeżdżaliśmy na Słowację. Akurat miałem przyjemność jechać i wiem, jak to się odbywa.

Kwestia dezynfekcji i kwestia paczek. Nie wiem, czy państwo pamiętacie tzw. ustawę pocztową. Ze dwa lata była w obrocie prawnym. Pytanie: kto ma te paczki likwidować i tę żywność? A dzisiaj doświadczamy tego, jakie to jest ważne, gdy ktoś przewiezie kawałek mięsa z zarażonego terenu. Dziś może się w ten sposób przenieść choroba. Może się przenieść łącznie z tymi dzikami, o których poseł Koźlakiewicz mówił, przenoszącymi resztki pokarmowe, czy za ich pośrednictwem. To jest wielki problem. To jest wielki problem, bo gdyby wirusa można było zniszczyć, gdyby była szczepionka... Ale nie ma a choroby nie da się wyleczyć.

Kolejna istotna kwestia. Tu chciałem powiedzieć, że – oczywiście – zgadzam się z państwem, iż 100 tys. zł, 200 tys. zł, 400 tys. zł na ten rok jest może kwotą śmieszną. Dlatego chcemy na formalnym posiedzeniu Rady Ministrów Rolnictwa KE – i to mamy

w porządku obrad – postawić kwestię dofinansowania Polski. Jak mówiłem, byłoby to na zasadzie środków na ochronę granicy z Schengen, czyli na obronę przed wejściem do Unii – odpukać! – ASF-u. To jest bardzo ważna sprawa.

Jeżeli wojewodowie wydali rozporządzenia, jak pan przewodniczący mówił – miejscowe akty wykonawcze – to oczywiście były pewne sugestie z naszej strony. Jeżeli jest to – przepraszam – sknocone, to trzeba po prostu przepisy poprawić, jeżeli jedno z drugim nie gra. To tyle, jeżeli chodzi o ASF. Myślę, że pan doktor chciałby jeszcze do tego coś dodać, tak? To może teraz dokończymy kwestię ASF, a później ja bym się odniósł do innych pytań, jeśli pan przewodniczący pozwoli. Dobrze?

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):
Proszę bardzo. Decyzja należy do panów.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:
Dziękuję bardzo.

Zastępca głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:
Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo…

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):
Proszę tylko przysunąć bliżej mikrofon.

Zastępca głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:
…pytanie pani poseł Niedzieli: kwestia rozmów z Polskim Związkiem Łowieckim. W tej chwili jesteśmy po dwóch spotkaniach – jedno odbyło się w sierpniu, drugie 3 września. Na spotkaniach tłumaczyliśmy zasady wprowadzenia tych obostrzeń. Z informacji, które posiadam (jeśli chodzi o spotkanie z 3 września) to tam rzeczywiście nastąpiło pewne zrozumienie naszych intencji i działań.

Większość protestów wynikała z tego, że tutaj być może był wstępny błąd w komunikowaniu się (także ze względu na okres wakacyjny, kiedy nie wszyscy są w pracy, nie można organizować dużych spotkań itd.), który spowodował, że część myśliwych w ogóle myślała, iż będzie trzeba płacić za te badania a na wynik *de facto* będą oczekiwali kilka tygodni. Natomiast wydaje mi się, że w tej sprawie odbyły się dwa spotkania, mogą być kolejne i możemy tłumaczyć nasze stanowisko.

Odnosząc się do stwierdzenia pani poseł, że tutaj być może rzeczywiście dziki stanowią największe zagrożenie – otóż wykazałem wszystkie potencjalne zagrożenia i żywność w bagażu podręcznym wcale nie stanowi mniejszego zagrożenia. Odnieśliśmy się do dzików m.in. poprzez to, że ograniczyliśmy obszar najbardziej zagrożony do powiatów, leżących w strefie 40 km od granicy, bo standardowo mniej więcej taki dystans dzik jest w stanie przebyć. Czyli nie rozszerzaliśmy go ponad miarę.

Dodatkowo kwestia jest taka, że – oczywiście – dowiezienie i zbadanie próbki (przy większej liczbie tychże próbek) może trwać nie 6 godzin a dłużej. Oczywiście, badanie pojedynczej próbki od momentu dowiezienia jej do laboratorium trwa 6 godzin – może być godzina w tę, godzina w tamtą stronę. Natomiast, oczywiście, musimy brać też pod uwagę skalę tych badań. Jeżeli ilość badań jest nieco większa, to wiadomo, że czas się nieco wydłuża i oczywiście pewnie to będzie trwało 3-4 dni, tym bardziej, że obecnie badania wykonujemy tylko i wyłącznie w Instytucie Weterynaryjnym w Puławach.

Kolejna kwestia – padło pytanie, dlaczego *de facto* wprowadziliśmy nakaz niewywożenia tusz dzików z tego obszaru. Otóż, mamy sytuację, w której dzik niekoniecznie musi zachować się tak samo, jak świnia domowa, czyli może przeżyć ASF. Ale będzie wtedy do końca życia nosicielem wirusa – to również starałem się wykazać. My stosowaliśmy taką zasadę, kiedy nie mieliśmy przypadków na Białorusi, że można było wywozić dziki po pobraniu próbki.

W tej chwili mamy inną sytuację. Jeśli po pobraniu próbki się okaże, że będziemy mieli wynik dodatni a dzik już zostanie wywieziony np. do woj. wielkopolskiego, to będziemy mieli prawdopodobne ogniska nie w tym obszarze 40 km. Wówczas będziemy podejrzewać, że istnieją ogniska w woj. wielkopolskim, w woj. zachodniopomorskim itd., bo przecież myśliwi, polujący przy granicy z Białorusią, to nie są tylko mieszkańcy tamtych

terenów, to są często osoby, które przyjeżdżają z różnych części Polski. Stąd też było dla nas istotne, aby każdy upolowany dzik, opuszczający tę strefę, był po badaniu.

Problem troszkę polega na tym, że daliśmy także możliwość rejestrowania przez koła łowieckie obwodów jako działalności produkcji pierwotnej, to nie tylko wiąże się akurat z sytuacją afrykańskiego pomoru świń. Daliśmy taką możliwość rejestrowania – wystarczy mieć kontener podłączany do prądu. Całe koło łowieckie może mieć taki kontener; potrzebne jest miejsce, w którym będzie zlokalizowany i rejestracja u powiatowego lekarza weterynarii. Więc my tutaj nie nakazaliśmy oddawać wszystkich dzików do punktów skupu, bo punkty skupu bardzo często, rzeczywiście, odmawiają przyjęcia dzików. Natomiast daliśmy kołom łowieckim możliwość rejestracji działalności tzw. produkcji podstawowej. Tam będą mogli przetrzymywać te tusze.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Rozumiem, że obligatoryjnie do tego punktu będzie przyjeżdżał lekarz, pobierający próbki w danym powiecie. Tak?

Zastępca głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Nikt nie będzie woził żadnych tusz do wojewódzkiego inspektoratu weterynarii, tym bardziej, że próbki nie są badane w zakładach higieny weterynaryjnej, tylko w Puławach.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Rozumiem.

Zastępca głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Tutaj problem polega na tym, że...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Mówiła pani poseł Niedziela. To do protokołu.

Zastępca głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

…problemów jest więcej. Nie wszystkie kontrowersje były wymienione, np. związane z zagospodarowaniem odpadów po uboju. Oczywiście, to nie jest dyskusja na dzisiejsze spotkanie, ale powiem szczerze, że pod wpływem naszych analiz, prowadzonych od kilku lat wspólnie z Instytutem Weterynaryjnym w Puławach, rodzi się poważne podejrzenie odnośnie obecnego sposobu zagospodarowywanie odpadów na łowisku czyli często jest to pozostawianie ich po prostu na ziemi. A to też powoduje nie tylko ewentualną możliwość roznoszenia się takiej choroby, jak ASF, ale m.in. włośnicy u dzików.

W rezultacie też powinniśmy z myśliwymi wypracować sposoby współpracy, ponieważ troszkę odniosłem wrażenie, że jeżeli są przez nas wprowadzane jakiekolwiek obostrzenia, które dotykają nie tylko myśliwych, ale również dotykają właścicieli świń to właściwie jedyny protest, jaki myśliwi mogą wykonać, to po prostu mogą zaprzestać polowań. Czyli nie ma tego podejścia, tak bym powiedział, związanego z analizą i zrozumieniem sytuacji, tylko jest podejście: jeżeli ma nas spotkać coś, co przeszkodzi nam w swobodnym polowaniu i w swobodnym dysponowaniu tuszami, to w takim razie nie będziemy w ogóle polować. Moim zdaniem, trochę jest to stawianie sprawy na głowie.

Jeszcze ostatnia rzecz. Jak wybuchnie nam afrykański pomór świń na danym terenie, to będzie w ogóle zakaz polowań i są wtedy tylko odstrzały sanitarne. Więc też należy mieć to na uwadze.

Jeśli chodzi o pytania pana posła Ardanowskiego odnośnie tego roku i rezerwy celowej na zwalczanie chorób zakaźnych (nie mówię tutaj o budżecie, który był w gestii wojewodów) to w tej chwili nie mamy żadnych uszczupleń z tym związanych. Rozdzielamy właśnie trzecią transzę, która uwzględnia ewentualnie zwiększone potrzeby, dotyczące badań próbek, wyznaczania lekarzy weterynarii itd., itd. Więc myślę, że jeżeli nie byłoby jakiegoś Armagedonu, to oczywiście tych środków wystarczy.

Jest oczywiście problem, który nie dotyczy samej liczby czy ilości środków, tylko struktury rozdysponowywania tych środków. Wszyscy wiemy, że do 15 października rezerwy celowe muszą być rozdysponowane i one są rozdysponowywane na poszczególne województwa. Z województwa do województwa jest bardzo ciężko przenieść środki a właściwie przenoszenie środków jest niemożliwe. W rezultacie mamy sytuację, że gdybyśmy

mieli rezerwę – np. do 31 grudnia i moglibyśmy z niej korzystać – to nie byłoby problemu. Ale ja już po 15 października muszę mieć rozdzielone pieniądze na poszczególne województwa. Tak było przy grypie, że woj. mazowieckie miało zbyt mało pieniędzy a w woj. zachodniopomorskim na koniec roku oddano środki. Ale to jest zupełnie inny problem i na inną dyskusję.

Kolejna kwestia to jest, oczywiście, pomoc dla Białorusi. My jesteśmy w kontakcie z kolegami na Białorusi, ale też musimy pamiętać, że tam są pewne uwarunkowania, związane z funkcjonowaniem administracji. Korespondujemy ze stroną białoruską, mamy kontakty telefoniczne. Natomiast nasz problem polega na tym, że była propozycja, aby pomóc Białorusi – tylko kłopot polega na tym, że najpierw strona białoruska musi sama też o tę pomoc się zgłosić. Bo tu już nawet KE chciała, że tak powiem, wspomagać Białoruś przy zwalczaniu tej choroby, ale musi być formalny wniosek. Nie możemy się pchać z pomocą tam, gdzie nas nie chcą.

Kolejna kwestia to są, oczywiście, rozporządzenia wojewodów. Przepraszam najmocniej, ale dopiero na posiedzeniu Komisji sejmowej otrzymaliśmy pismo izb rolniczych w sprawie rozporządzeń wojewodów. Odniosę się do jednego punktu, o którym też pan poseł mówił, czyli do § 5 ust. 2 z rozporządzenia wojewody podlaskiego. Tu być może troszkę doszło do nieporozumienia, ponieważ punkt ten brzmi następująco: „Tusze dzików i skóry, przechowywane w zakładach, o których mowa w § 4 pkt 1 lit. b, mogą być przeznaczone wyłącznie do produkcji mięsa, przeznaczonego na użytek własny”.

Już wyjaśniam – § 4 pkt 1 lit. b odnosi się właśnie chociażby do tych kontenerów, o których przed chwilą mówiłem, czyli nie odnosi się do punktów skupu. Problem polega oczywiście na tym, że jeżeli tusza jest przechowywana w punkcie skupu, to jego działanie jest regulowane stosownymi przepisami, dotyczącymi higieny i bezpieczeństwa żywności. Tam są przecież inne przepisy, które mówią, że punkt skupu musi spełnić takie a nie inne wymogi, to wtedy – oczywiście- to mięso może być wprowadzane na rynek.

Natomias, jeżeli to jest kontener, który działa w ramach tzw. produkcji pierwotnej czyli my nie stawiamy tu żadnych wymagań dokumentacyjnych, higienicznych i innych – no, to trudno, żebyśmy dopuszczali również możliwość handlu z takiego kontenera kiełbasą, wyrobioną z dzika. Problem myśliwych polegał na tym, że oni w większości przypadków (przynajmniej takie mieliśmy informacje) pozyskują tusze dzików m. in. na tym terenie na użytek własny. A punkty skupu nie chciały przyjmować tychże tusz do przechowania. Stąd też to nie dotyczy, panie pośle, sytuacji, w której wszystkie odstrzelone w tym obszarze dziki mają pójść na użytek własny. Nie, to jest specjalnie wydzielony przepis.

Zauważam tu, i też słusznie zauważył to pan poseł, jeśli chodzi o pasze – powinno być uściślenie, że chodzi o świnie. Dlatego, że na pewno nie mieliśmy na myśli kwestii związanych z paszami chociażby dla bydła.

Natomiast jak tak tutaj dyskutowaliśmy, to czy pan poseł był uprzejmy na pewne rzeczy zwracać uwagę – jeśli chodzi chociażby o możliwość kontaktu z wirusem świń na wolnym wybiegu? I w jaki sposób bylibyśmy w stanie wdrożyć te przepisy? No, właśnie cały nasz problem polega na tym, że jeżeli uznajemy, iż kontakt świni domowej z dzikiem, który np. przechorował chorobę i nawet nie wykazuje w tej chwili objawów, może doprowadzić do zakażenia – no, to musimy temu jakoś zapobiec. Nie ma innej możliwości niż zamknięcie zwierząt.

Pamiętam, że przy grypie ptaków też był przez jakiś czas obowiązek zamknięcia wszystkich ptaków (np. drobiu) nie tyle w pomieszczeniach, ile przynajmniej w wolierach i to na terenie gospodarstw. Więc musimy też wyważyć racje.

Oczywiście, jeśli mamy jedną świnię, którą chcemy ubić na użytek własny – to tu jest poważny problem, panie i panowie posłowie. Ponieważ rozporządzenie, które mówi o uboju na użytek własny, wyraźnie wskazuje (czyli nie wynika z tych przepisów, tylko z tych bardziej ogólnych), że tego uboju wolno dokonywać tylko w przypadku, kiedy nie ma żadnych obostrzeń na terenie, na którym się takie gospodarstwo znajduje. Na tym polega kłopot. Nasz pierwotny pomysł był nawet taki, żeby tylko był obowiązek pobierania próbek pod kątem afrykańskiego pomoru świń z uboju na użytek własny. Ale ogólne przepisy mówią, że jak się wprowadza jakiekolwiek obostrzenie (a te rozporządzenia

są elementem obostrzeń) to jest od razu z automatu zakaz uboju na użytek własny. Czyli te świnie tak naprawdę mogą być ubite tylko w rzeźni. Oczywiście, pozyskana w ten sposób tusza może być przywieziona do gospodarstwa.

A więc tutaj nad tym też trzeba się oczywiście zastanowić, bo być może trzeba to jakoś inaczej rozwiązać. Niemniej to troszkę nie wynika z przepisów samych wojewodów, tylko te przepisy zostały tutaj umieszczone jako przypomnienie. Bo, wiecie państwo, kto będzie się teraz zastanawiał, czy w ogólnych przepisach o uboju na użytek własny jest napisane, że wolno, czy nie wolno? Każdy by patrzył tylko na rozporządzenie wojewody. Ale, oczywiście, bierzemy to pod uwagę.

Kolejna istotna kwestia: kontakt z KE, bo te pieniądze są niewielkie. Rzeczywiście, mogę się z tym zgodzić. KE ostatnio przeszła na formułę ryczałtową z tego tytułu, że otrzymali budżet, który po prostu robi się coraz chudszy. Mówię tutaj o budżecie w KE chociażby na zwalczanie chorób. Ponieważ ten przypadek, który mamy obecnie, niestety, wyszedł na jaw w połowie roku i tego się nie dało zaplanować, to prawdopodobnie te środki, którymi dysponuje Komisja, są na tyle małe, że nie mogła obdzielić tych trzech państw jakimiś większymi kwotami. W tym celu musieliby je zabrać z programów już zatwierdzonych. Mam nadzieję, że w przyszłym roku stopień dofinansowania będzie wyższy.

No i też kolejna kwestia, że akurat w Polsce badania wykonywane w jednym laboratorium są nieco droższe niż standardowo czy niż w krajach, gdzie te badania są wykonywane powszechnie. My w przyszłym roku już planujemy wdrożyć system badań (chociażby w niektórych zakładach higieny weterynaryjnej), żeby nieco obniżyć koszty. Instytuty po prostu rozliczają się trochę inaczej i tam koszt badań jest nieco wyższy.

Kolejna kwestia. Powiem tak: niezależnie od tego, czy mielibyśmy dofinansowanie z UE, czy nie – te środki będziemy musieli wydawać. Więc ja już nawet nie patrzyłem na kwestię, ile nam zwrócą i bym się nie kłócił o to, ile nam zwrócą, bo i tak to robimy. Dzisiaj i tak te pieniądze wydajemy i tylko z tego powodu, że Komisja np. nie dałaby nam takiego dofinansowania, jakiego byśmy oczekiwali, no to przecież nie przerwalibyśmy naszych działań.

Pani poseł Masłowska, już tutaj częściowo odpowiedziałem na pytanie w kwestii środków. Natomiast pasze – tak, pasze są zagrożeniem, ale tutaj też chciałbym coś uściślić: problem, oczywiście, polega na tym, że pasze mogą być wektorem, tak bym powiedział – mechanicznym. Tylko odpadki żywnościowe stanowią realne zagrożenie, ponieważ w nich wirus może być w środku. Natomiast pasze zbożowe, roślinne stanowią mniej więcej ten sam poziom zagrożenia, co np. środki transportu czy buty czyli jest to zagrożenie przeniesieniem mechanicznym a więc badanie ich w kierunku wykrycia wirusa nie ma sensu. Raczej sens ma ich zabezpieczenie.

Jakie kwoty pozwolą na sfinansowanie przedsięwzięć? My w tej chwili, na ten rok, środki finansowe mamy zabezpieczone. Natomiast co będzie dalej, to trudno nam się teraz do tego odnieść.

Pan poseł Koźlakiewicz wspominał o problemie dzików. Ale to nie jest, niestety, problem tylko Krynicy Morskiej, dziki coraz częściej w wielu miejscach podchodzą do gospodarstw. Dzików jest coraz więcej i tak naprawdę widywane są już powszechnie w biały dzień, nie tylko w takich miejscowościach, ale również na przedmieściach większych miast. Dostęp do śmieci i łatwość zdobywania pokarmu w ogóle zachęca dzikie zwierzęta (bo to samo jest z lisami) do wchodzenia do miast. Troszkę się tylko obawiam, że pan poseł przecenił tutaj rolę inspekcji weterynaryjnej, że akurat z tą kwestią jesteśmy w stanie coś zrobić. Ale jest to rzeczywiście pewien problem.

No i oczywiście eksport do Chin, o którym tutaj mówił pan przedstawiciel ZZR „Ojczyzna". Powiem tak: my zdecydowaliśmy się kiedyś na rozszerzanie rynków eksportowych, kiedy też oczywiście mieliśmy trochę więcej świń w Polsce. Pamiętam taką presję, że np. ograniczenie naszych rynków zbytu tylko do Unii i krajów sąsiadujących, czyli Białorusi, Ukrainy i Federacji Rosyjskiej jest niewłaściwe, bo byłby to za mały rynek zbytu i powinniśmy sięgać po większe rynki. Poza tym przykład roku 2005 i raptownego embarga, wprowadzonego na eksport, pokazał wyraźnie, że opieranie się na bardzo niewielu rynkach zbytu może grozić nam dużymi perturbacjami. Kłopoty mogą być choćby

w przypadku zamknięcia danego rynku, co może być np. spowodowane działaniami, nie zawsze uzasadnionymi merytorycznie, tak bym to określił.

Natomiast do Chin zaczęliśmy eksportować, bo była duża presja (zarówno z ich strony, jak i z naszej), że należy wznowić eksport do Chin. Na czym polega problem? Na tym, że Chińczycy nie kupują generalnie całych półtusz. Chińczycy kupują odpowiednie elementy mięsa. Przecież u nas w Polsce np. uszu się praktycznie nie zagospodarowuje w sposób kulinarny.

Głos z sali:

Na salcesony.

Zastępca głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

No, OK, ale ile można zrobić salcesonu? Natomiast Chińczycy bardzo lubią pewne elementy mięsne, które u nich są przysmakami a świnia naprawdę ma tylko cztery nogi i tylko jedną parę uszu. Więc w rezultacie my, eksportując do Chin, bardzo często jesteśmy w stanie zrobić to, co świetnie pokazali kiedyś Duńczycy. Otóż, świnię podzielili na kraje docelowego eksportu – tak, że praktycznie są w stanie zarobić nawet na szczecinie a nie ją utylizować. Między innymi nasze działania też mają to na celu, żeby jak najlepiej i maksymalnie wykorzystać w celu zarobienia pieniędzy te produkty, które w Polsce wytwarzamy.

A Chińczycy mogą zwiększyć produkcję świń. Problem polega tylko na tym, że jak oni mają w tej chwili 1,2 mld świń a tylko 7% pitnej wody, to też muszą pamiętać, że nie da się wyprodukować więcej świń niż zapewni się paszy i wody. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Na pewno dywersyfikowanie kierunków eksportu, jak również eksport bardzo specyficznych grup produktów rolniczych, które u nas nie znajdują szczególnego zainteresowania, jest kierunkiem jak najbardziej potrzebnym. Zastanawiam się, czy za chwilę będziemy mieli cokolwiek do wyeksportowania w zakresie wieprzowiny (obojętnie, czy to będą uszy, ogony czy łapy), jeżeli zaczyna dominować import.

Zaczyna dominować import, o czym mówią dane, które państwo przedstawili. W 2012 r. zaimportowaliśmy 750 tys. ton wieprzowiny i zwierząt żywych to jest około 8 mln tuczników. Tak, w przeliczeniu to jest 8 mln tuczników. Trzeba coś zrobić, by jednak produkcję zwierzęcą w Polsce, przepraszam za wyrażenie – bujnąć, ponieważ to rzutuje i na całe rolnictwo i na przetwórstwo rolno-spożywcze i na eksport, i na wiele parametrów. Ale już nie chcę inicjować nowej dyskusji. Za chwilę panu ministrowi jeszcze udzielę głosu.

Natomiast wrócę do sprawy rozporządzeń, panie doktorze. Proszę, żeby się pan dokładnie im przyjrzał, ponieważ rozporządzenia muszą być logiczne, precyzyjne i zrozumiałe. To nie jest kwestia semantyki. W sytuacjach tak dramatycznych czy tak trudnych, jak zagrożenie pomorem afrykańskim, nie chodzi o to, żeby ktoś komuś udowadniał, kto ma rację, kto jest lepszym językoznawcą itd., itd. Chodzi o to, żeby wyeliminować te potknięcia, te błędy, które ewidentnie tam są.

Trzeba doprowadzić do tego, żeby również ci, od których może zależeć w dużej mierze ograniczenie możliwości przeniesienia choroby czyli myśliwi, nie poczuli się zwolnieni z obowiązku prowadzenia odstrzałów. Aby nie poczuli się również w jakiś sposób obciążeni dodatkowymi kosztami, bo z tego powodu również mogą nie chcieć brać udziału w akcji ograniczenia przeniesienia pomoru. Więc bardzo proszę, żeby pan przeanalizował te rozporządzenia. Proszę te zastrzeżenia, które m.in. zgłosiła KRIR, ale nie tylko, bo również koła łowieckie je zgłaszają, postarać się wyeliminować w postaci jakiegoś aneksu czy nowych rozporządzeń.

Pani poseł Niedziela jeszcze chciała zabrać głos, proszę bardzo.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Chciałam tylko dopytać: czyli koła łowieckie w powiatach mają tylko zgłosić do powiatowego lekarza weterynarii, że mają formę składowania, tak? Rozumiem. Bez żadnych ograniczeń i bez żadnych wymogów? To było pierwsze pytanie. Czyli po prostu zgłaszają do powiatowego lekarza weterynarii, że jest punkt składowania. Tam są pobie-

rane próbki i w tym punkcie jest przechowywane mięso z dzików do momentu uzyskania wyników badania. Natomiast chodzi mi głównie o to, jakie mają obostrzenia te koła łowieckie, które mają to zrobić.

Jeszcze jedno pytanie: w związku z tym, że mimo wszystko jest obowiązek zwalczania chorób z urzędu, to czy koszty, ponoszone przez koła łowieckie, będą jakoś zwracane? Koszty będą polegały na zakupieniu kontenerów itd.

Jeszcze jedno pytanie. Wiadomo, że im szybsza będzie droga pozyskiwania wyników z Puław, tym krótszy będzie czas przechowywania a tym samym – koszty przechowywania. Więc o ile można skrócić tę drogę? I jak wielu powiatowych lekarzy weterynarii zgłosiło już panu doktorowi powstanie takich punktów?

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Proszę bardzo, panie doktorze.

Zastępca głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Dziękuję serdecznie. Odpowiedź na pierwsze pytanie. 20 sierpnia 2013 r. do wszystkich wojewódzkich lekarzy weterynarii, do Polskiego Związku Łowieckiego, jak również do Dyrekcji Lasów Państwowych (bo pamiętajmy, że nie tylko koła łowieckie dzierżawią obwody, ale także Lasy Państwowe mają je w posiadaniu) została wysłana procedura rejestracji takich punktów. Polega to właśnie głównie na tym, że się rejestrujemy, informujemy, gdzie te punkty są i później, jeżeli będziemy mieli dziki, to zgłaszamy, że jest potrzeba pobrania określonej liczby próbek, bo mamy dziki.

Problem trochę, oczywiście, polega na tym, że też część myśliwych poluje w weekendy i chcieliby, żeby próbki były pobierane w soboty i w niedziele. To jest też zawsze jakiś kłopot, no, ale tutaj, myślę, że rozwiążemy ten problem w jakiś sposób, wyznaczając – być może – lekarzy weterynarii.

Jeśli chodzi o koszty, to żadne przepisy – dotyczące zapobiegania, przenoszenia się lub zwalczania chorób zakaźnych – nie odnoszą się do pokrywania strat pośrednich. Nie ma takiego przepisu, który by to uzasadniał. Dlatego te wszystkie wydatki inwestycyjne nie mogą być tutaj uwzględniane.

Ale powiem jedną rzecz: jeżeli stawia się wymogi również rolnikom w zakresie konkretnego postępowania, które pewnie coś tam będzie ich kosztowało – no, to nie możemy pokrywać kosztów wszystkim. Zakładom rzeźniczym, w których wybuchnie np. choroba zakaźna (BSE jest tutaj przykładem) nie płaci się za zwierzęta, tusze idą do utylizacji i zakład nie otrzymuje żadnej rekompensaty. Więc nie możemy teraz myśliwym kupować tych kontenerów.

Te kontenery służą do jeszcze jednej rzeczy, szanowni państwo. Jest obowiązek badań w kierunku wykrycia włośnicy. Są dane i możemy je porównać – ile jest odstrzelonych dzików w Polsce co roku a ile jest badań tychże dzików na włośnicę. Wystarczy porównać te dane. Tak – między Bogiem a prawdą – śmiem twierdzić, że w bardzo małym stopniu wywiązujemy się z tego obowiązku. Te kontenery, te obwody łowieckie możemy rejestrować nie tylko w tym terenie, ale i w całej Polsce. Kontenery też powinny nam służyć do takich celów, że zgromadzimy tam tusze, pobierzemy tam próbki, zbadamy i przynajmniej będziemy wiedzieć, czy nie będziemy co jakiś czas w gazetach czytać anonsów, że znowu kolejne 20 osób zostało zarażonych włośniami. Więc to nie tylko ma związek z ASF, ale takie miejsca to jest także szersza inwestycja.

O ile można skrócić badanie? Tu strasznie ciężko jest mi powiedzieć, dlatego że Puławy określają to na razie na 3-4 dni. Oni nam podali tylko liczbę próbek, którą mogą zbadać miesięcznie. Możemy się dowiedzieć, jaki byłby najszybszy tryb badań, może cokolwiek udałoby się skrócić. Ale to też nie będą godziny. To też nie może być tak, szanowni państwo, że pobieramy próbkę i w ciągu 2-3 godzin mamy mieć wynik. Ja tylko powiem jedno – badanie w kierunku BSE też trwa około 7-8 godzin a rzeźnie czekają około 48 godzin na wyniki badania.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dobrze. Dziękuję bardzo panu doktorowi. Ponawiam prośbę pana przewodniczącego Jurgiela o to, by odnieść się na piśmie do uwag, zgłoszonych przez Krajową Radę Izb Rolniczych. Uwag, *notabene*, zgłoszonych przez izby rolnicze z województw, których

to dotyczy. Jeżeli różnego rodzaju niejasności w rozporządzeniach znajdą potwierdzenie a wydaje się, że tak jest – to prośba o doprecyzowanie rozporządzeń wojewodów, ponieważ – jeszcze raz to powtórzę – rozporządzenia muszą być logiczne i przejrzyste.

Również wielka prośba do inspekcji, na was spoczywa szczególny obowiązek, żeby jednak robić wszystko, by nie dopuścić do przeniesienia pomoru afrykańskiego do Polski. Jeżeli będą potrzebne dodatkowe działania, środki czy też mobilizacja struktur państwa, to również prosimy o wykorzystanie tych dobrych intencji, jakie komisja rolnictwa w tej materii zgłosiła, niezależnie od opcji politycznych. Dziękuję za ten punkt.

Panie ministrze, czy jeszcze chce się pan odnieść do tych planów?

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Dwa zdania powinienem powiedzieć.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Właśnie, właśnie. Kilka słów odnośnie planów na lata 2014-2020.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Dobrze. Ale muszę się odnieść, panie przewodniczący, do pana stwierdzenia. Ja się nie zgadzam do końca z tym, co pan powiedział. Proszę państwa, jesteśmy w konkretnym porządku prawnym z 2004 r. i jest określone to, co możemy jako kraj – i w ramach tego, co mamy we Wspólnej Polityce Rolnej i co kreuje Komisja jako organ na styku WPR z krajami trzecimi. Myślę, że się rozumiemy. Z drugiej strony, oczywiście, też muszę to powiedzieć, że ceny kreuje dzisiaj rynek a nie minister czy KE, ale można stworzyć warunki do takiej czy innej hodowli.

Szanowni państwo, nie chcę już porównywać, że w 1990 r. mieliśmy 5 mln owiec a dzisiaj mamy 266 tys. Ta hodowla zmniejszała się przez 20 lat a nie przez ostatnie 2 lata. Oczywiście, tak jak praktycznie się kształtuje cena ziemi, tak mamy wzrost produkcji żywca drobiowego – to nie podlega dyskusji. Jest rozwój produkcji bydła mięsnego. Dzisiaj produkujemy mięso kulinarne, tak jak powiedziałem. Oczywiście, że były zachęty w starym PROW i w nowym też je chcemy dać.

Dam tylko taki przykład tego, co możemy kreować przez zachęty. Nie zgadzam się do końca z wynikami prac zespołu do spraw trzody chlewnej. Powiedziano tam, że powinniśmy dopłacić do produkcji loch w przypadku przynajmniej 150, 250 czy 700 loch w stadzie. A ile mamy takich stad w Polsce? Mało, taka jest prawda. Ale jeżeli instytut ekonomiki mówi, że opłacalność jest przynajmniej od 150 loch, to melduję, że mamy takich populacji 13% w Polsce. O to pani poseł Masłowska pytała, o małe gospodarstwa. Większość gospodarstw to małe gospodarstwa. Powstaje pytanie, czy dawać zachęty dla małych gospodarstw rolnych (gdzie są wydzielone środki w PROW-ie) czy kreować tylko zachęty dla tych, którzy produkują na zewnątrz.

Dam taki przykład: ilość stad, które mamy dzisiaj, to tak, jak pan doktor powiedział – mamy trzodę w 384 tysiącach stad. Tyle samo trzody, co my, ma Dania, ale ma ją w 5 tysiącach stad. Rozumiecie? Średnie stado u nas to 38 sztuk a u nich – 2,5 tys. I tu jest kwestia cen jednostkowych.

Do pana przewodniczącego Gołębiowskiego. My nie mamy wpływu na to, że Smithfield sprzedał akcje firmie z Hongkongu, która chce produkować u nas trzodę. Gdy byłem w Chinach podczas rozmów naszych przedsiębiorców, to się okazało, że Chińczycy chcą sto kontenerów dziennie a nie dwa kontenery. Powiem jeszcze inaczej. Ktoś, kto patrzy dzisiaj tylko na rynek europejski, jest ślepy. To jest po prostu ślepy, bo rynek europejski jest zapchany towarami samej Unii. Powinniśmy pójść tam – do tych krajów, które nie wyprodukują tyle żywności. Tak, jak powiedział pan doktor – Chińczycy mają 100 mln ha użytków rolnych i ponad miliarda ludzi nie wyżywią, to nie podlega dyskusji.

Już nie mówię o dofinansowaniu w PROW-ie 2007-2013. Pan przewodniczący podał liczbę 36 tys. gospodarstw, które skorzystały z dofinansowania – ja myślę, że około 80 tys. miało dofinansowanie. Ale powiem inaczej: gdyby ta kwota to nie było 300 tys., tylko 150, to tych gospodarstw by było dwa razy więcej. A przypominam, że pierwotna wersja to było 500 tys. Jak byłoby 500 tys., to dzisiaj by było 15 tys. To są takie kwestie: rośliny

motylkowate, bilans białka, dopłata do krów mamek, dopłata do owiec powyżej 10 sztuk – to w kontekście tego, co możemy zrobić.

Generalnie, państwo wiecie, że Unia nie dopłaca do produkcji. Albo z programów specjalnych dopłaca się tam, gdzie jest tąpnięcie, albo tam, gdzie jest kreowanie spożycia czy wartości kulinarnej takiego czy innego produktu. Chcę tu powiedzieć o systemach jakości QMP, ostatnio wprowadzonych, i innych. To, co robią związki producentów dzięki QMP i innych systemom jakości, generalnie wpływa na rynki zbytu. Bo nie mamy wpływu na to, że najtańsze jest dzisiaj białko drobiowe, jeżeli chodzi o mięso i, że jest jego największe spożycie.

Ponad trzykrotnie wzrósł eksport w stosunku do roku 2005. To są określone efekty. Ale nie da się rozwijać wszystkich dziedzin. Musimy się nad tym pochylić, jak pan przewodniczący powiedział, i zrobić to tam, gdzie możemy kreować pewną politykę, mając określone środki. Nie straszyłbym dzisiaj, że tych środków będzie mało, bo póki co Parlament Europejski nie przyjął ram finansowych, jeżeli chodzi o wysokość I i II filaru WPR a jeszcze są wnioski różnych europarlamentarzystów, jeżeli chodzi o tę kwestię.

Mamy mało czasu. Myślę, że mamy wspólny cel, żeby to wszystko jakoś ogarniać w ramach środków finansowych, które mamy. Bo jeśli dzisiaj chcemy dać program specjalny z płatności bezpośrednich, to musimy uzyskać notyfikację KE. Musimy udowodnić, że np. spadła produkcja mleka w województwie lubelskim poniżej średniej krajowej o 20%; wtedy można ją dofinansować (chyba z art. 68 Traktatu, jeśli dobrze pamiętam) i to po prostu robimy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Bardzo dziękuję. Już nie chcę rozpoczynać kolejnej dyskusji na temat tego, jaka powinna być polityka krajowa, polityka narodowa i na ile ona jest uzależniona od polityki UE.

Proszę zauważyć, panie ministrze, że w Polsce hodowla owiec – w ramach tej samej UE – praktycznie zanika. Tymczasem w Austrii – generalnie w Alpach oraz w Masywie Centralnym we Francji – gwałtownie się rozwija. W Polsce hodowla świń za chwilę będzie już historią a w Hiszpanii powstają nowe, wielkie fermy. Potrzebujemy wykorzystania całego instrumentarium wsparcia unijnego – nie tylko w ramach WPR, ale również np. polityki spójności, realizowanej na poziomie regionów – jak również utrzymywania własnej, narodowej polityki rolnej.

Chciałbym przeczytać w tych informacjach, które od państwa utrzymujemy, że minister rolnictwa w sposób bardzo aktywny wpływa na kształtowanie kontraktów terytorialnych pięciu południowych województw Polski. Robi to, żeby tam zabezpieczyć środki i, poprzez programy regionalne, przywrócić hodowlę owiec na terenach górskich. Ta hodowla pełni nie tylko funkcje rolnicze i żywnościowe, ale jest również formą troski i dbania o tereny górskie. Itd., itd. Trzeba wykorzystać całe instrumentarium dla kształtowania narodowej polityki rolnej. Nie tylko ze środków WPR.

A jeżeli Parlamentowi Europejskiemu uda się poprawić wyniki negocjacji, to ja będę szczęśliwy. Na razie opieramy się na tym, co pan minister Kalemba przywiózł z Brukseli. A jest to wyjątkowo mało.

Czy są jeszcze uwagi do porządku dziennego, czy został wyczerpany? Nie widzę zgłoszeń. Stwierdzam, że wyczerpaliśmy porządek dzisiejszego posiedzenia. Dziękuję wszystkim państwu za udział. Zamykam posiedzenie.